8559

IV

Wł. Orkan: Pieśni czasu (fragment)

I

Otwórzcie się zawierze! Usuńcie wrzeciądze!
Bo oto idzie zastęp karny
Zwycięskich bojowników.

Czoła ich znojne, ściekające potem,
Odkryte na wiatr,
Są jako wieże, które zdarły runy,
Lśnią jako wierchy ponadchmurne Tatr,
Gdy je wschodzące słońce skrwawi złotem
I oświetli podniebną zórz rozkwitłych łuną.

Idą poszumem, jak rozkołysane smreki,
A cienie od nich, niby cienie skał,
Kiedy się wdłużą po ziemi straszydła,
Padają smugą na polskie wieki.

Stal nie okrywa ich skrwawionych ciał,
Ale ich dusze zapałami zbrojne,
Mają u ramion łyskające skrzydła,
Zda się: husarski zastęp z mogił wstał
I pomszczą z duchami [wrogami] rozpoczętą wojnę.

Idą, a serca ich ogniami gorą,
Hartując dusze na okrutny ból,
Aby się ~~stwierdzić~~ [twardziej] żelazem oparły,
Bowiem, kto z sobą wziął duszę chorą,
Nieżałowany ostaje wśród pól
I jest dwukrotnie jakoby umarły.

Pieśni czasu

1. U bram wieku (1900)
2. Powstańcie smutni (1904)
3. Pieśń o buncie (1905)
4. Pieśń Pioruna (1902)
5. Suplikacye (1909)
6. Inter arma. (1915).

Zwycięstwem idą, a oczy ich błyszczą
Za bramy wieku, wyprzedzając wschód —
I nie odpoczną, ani się nie zegną,
Ani ich wody nie powstrzyma moc,
~~Póki ich nogi nie opromieni wschód,~~
Póki nie ~~nie~~ zejdzie ~~[illegible]~~ noc
z błyskawicą,
(Póki ~~nie~~ ich stóp nie opromieni wschód)
Póki w [illegible] bratnich duszach [illegible]
Nie wzejdzie [illegible] ponad granice świata
Jasna Polana.

II.

Otwórzcie się [illegible]! Opadnijcie bramy!
Bo oto idzie pieśń ✗
Podobna zwiastunowi burz.

Idzie jak pożar po uschniętym lesie
I gna jak błyskawica —
Stopy na skrzydłach wicher ją niesie —
Z ogni czerwonych ma lice,
Z płomieni wężowych włosy,
A oczy piorunami ciskają do koła,
Biją w mrok, wlatują do otwartych okien —
Wnet ciche pobudzi ściany,
Zapali [illegible], [illegible]
Cały [illegible] wokoło w płomieniach.

Słyszycie? — Dzwoni!
Póki czas, zamknijcie drzwi,
Zawieście kraty na bramie,
~~A kto się krzyżem [illegible]~~,
A kogo ~~obudzi~~ ~~[illegible]~~ podły strach nie stanie,
~~[illegible]~~
marny

Niech stanie sam
na straży.

Ale na straży niema bram,
Których Pióro skrzydłem nie wyważy.
I krzyża się nie lęka.
Bo nam urodzon z (polskiej) wiecznej ręki,
Z ducha [illegible] na [illegible],
Który pod krzyżem swoim stęka
I dźwiga trumnę swoją w pocie,
Przeszyte (jej) głębie (coś) jego [illegible]
I nad grzmot armat wołanie wytęża,
Przez moc, przez zwyciężony krzyk bólu zwycięża!

Gdy postacie Boga niepoliczony chór,
Kiedy się ziemia rozpłynie zbolała,
Kiedy żałobny rozemknie się bór,
Orkiestra cała.

Oto idą Święci [illegible] i płaczą –
Oto Mędrce z skargą żebraczą –
A za nimi obłąkane kwiatki,
Snują się jak samotnice przez pole.

A wszystkie na Jezus tylko obracają oczy.

Na strunach wiatru [illegible] swej zawodzi,
To cichnie, to wybucha.
Ból w nim, wielki w [illegible] swej, chodzi
Przystaje i [illegible] słucha –
Nie widzi nic dokoła
I nic wokoło nie słyszy.

[illegible] słucha –

Czas idzie wsołbyś po otchłanny ubrany
Jak sokoły ... wiekiem obnażonym
dyszy –

A z dołu wicher dmie, –
Na wichrze Rzeczpospolita usiądzie i jedzie
I włosy rozczochrane wznosi
I gna – –
~~Zwartym~~ Stanęła w jednej nad otchłanią krawędzi,
Nim runie w przepaść otchłanną bezdenną,
Na świat obraca beznadziejne oczy.

Oto z krwi, bólu, łez –
(Z doliny łez), zrodzona w obłędzie na wielkie
Pieśń godna wstać.
Słonecznicy ~~wichrem~~ żagwią jedzie przez powietrze,
Żadnemu już nie kłoni się boskiego czoła
I nie zawodzi nie płacze, nie jęczy,
Nie gra żałosnych dum na lutni,
Ale w surmy bojowej dźwięczy:
„Powstańcie smutni!”

Przeszła przez ogień męki, naga,
Przez kołatające duchy zmiecie,
I w dłoni jej wzniesionej stygmaty jak bicz
Którymi smaga.

Na głos jej wszystko co żywe powstanie,
A co zmurszałe rozsypie się w gruz.
Bo ~~Teraz~~ To już nie będzie Psalm Cygana, nie wiersz ~~[illegible]~~ gorący
Ani spór ludzi rozbawionych mów,
Ale grzmot strasznych walących się lasów
Pomruk ziem, burza roz~~[illegible]~~ łanów
Przemocą Ducha z pokrzywdzonych zmartwychwstania.

III.

Otwórzcie się morzem! Otwórzcie się na oścież
Bo to dziś [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] morze.

I [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
Ze [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Ze [illegible] [illegible] [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible]
I [illegible] od [illegible] [illegible]
Rozpruwa —
Z [illegible] [illegible] [illegible] góry!
[illegible] do [illegible] —
Wyrasta [illegible] las, bez [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]
Bezbrzeżne [illegible] niezbyte morze,
[illegible] góry [illegible] do słońca
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
Zda się, że granic [illegible] ani końca…

Przez długie wieki fale [illegible] [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible] —
A wiatr [illegible], [illegible] po [illegible] [illegible]
Ostatni [illegible] [illegible] [illegible] się przez
[illegible] gaju,
A [illegible] jego [illegible] [illegible] las.

Przez długie wieki fale wód
~~[illegible]~~ [illegible]
Rosły [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]
wzdy [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]
a w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Na dno, pod [illegible], [illegible] [illegible].
Aż [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
Fale [illegible], [illegible] się [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
I [illegible] się [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]
I [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Żywy [illegible] [illegible]…
Gdy [illegible] [illegible] uderzy.
Rozweseloła, rozchwieje
Rozlśni w [illegible] chór
I [illegible] [illegible] [illegible] —
Gdy [illegible] [illegible] się rozszerzy
[illegible] [illegible] [illegible]!
[illegible]! tak [illegible] [illegible] [illegible]
Tak [illegible] [illegible] [illegible].

Rozkwitne fale ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible]…
Gdy [illegible] na nie spadnie —

Myśli [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]… [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Gdy się przyśni burza
Rozkazy –
Fale oderwą się od dna
Wichrem podźwignięte ze wody
I porwą w górę, w niebiosy
Gdzie w dali świat się zawieruchą kręcąc.
Cały świat powali trwoga.
Do stóp [illegible] Bożego Boga.
A już ginący nie wybawi cud
*I odejmie im ludzi wszelką litość bożą,
Bo ludzi polecił strachem
I umarli w trwodze przed czasem.
Nieść na przeciw burzy pod [illegible] Duchem!
A oto idzie lud [illegible] czasu
Idzie [illegible] [illegible] morze.
I po wszelką ostrogę: przeszyli starcy!
Którzy ~~[illegible]~~ leżą w popiele, tu wszystek ruch
Podniesieni swoje ręce, [illegible] swoje wyprostują
By nie być [illegible] w
W bram nowego świata
Bo wszędzie po was śmiertelny wszechwładny Duch.
Poraziły przecież [illegible] Duchowi przemożnemu.
~~[illegible]~~ [illegible] wód [illegible]: dusze swoje wyprostujcie!
Gdzie w bram [illegible] wszelki [illegible] [illegible]
A serca, żywe serca
Otwórzcie się na oścież!

Na ~~[illegible]~~ dźwięk grających jej rogów
Ludzie poczują na ramionach pióra
I staną się zaraz swoich podobni do bogów.
Wyrzeźbi się dolina — ponad nią góra
I kiedy zejdzie nowy świt ludzkości,
Nie jeden (pokaży) któż jej cieni opromieni strunę —
Na dźwięk grających jej rogów
Miasto wszelkiej nieprawości
Jerycho, padnie — zburzone.

III

Oto w nędze, bólu, ~~[illegible]~~ krwi
Pieśń górna wstała.
Z ~~[illegible]~~ dłoni —
~~[illegible]~~ nie kryje jej boskiego ust
I nie zawodzi, nie płacze, nie jęczy
~~Nie gra śpiewanych dźwięków ludzi~~
Ale w swoim bojowym okrzyku:
„Powstańcie smutni!..."

Wy, którzy na świat patrzycie z obłoków
Z ~~dni~~ dziedziny duchów,
Wy, którzy czy gra jak dźwięk [illegible]
Jak szyby ulicznych okien
Na zardzewiałych strunach starej lutni,
Wy, którzy życie postrzegacie rozpadłe i miasto
Jak [illegible] duchu —
Wy, którzy w rozpaczy gra [illegible] zamierzały
Oczekiwania życia — —

[Powstańcie smutni]

6 7

Wy, którzy pośród tłumów
Jak pośród leśnych głusz
Chodzicie w smutku zamyśleni,
Jak cienie własnych dusz,
Jak dusze własnych cieni ——
I wy, którzy świtaniem marzycie o czynach,
Jakie świat stary zdruzgocą,
A wieczorem, zamgloną, księżycową nocą
W niespokojnych zadumaniu ~~skrytych~~ skrytego godzinach
Pytacie gwiazd pobladłych: po co?

I wy, ostatni w tym szeregu,
Najbujniejsi ducha wzrostem,
W szczyt dochodzący do wieczności brzegu
Po włosinkach tęsknot, rozwieszonych mostem
Nad otchłaniami nicości —
Przelatujący całą drogę krwawą
~~Idący~~ jednym w jednej dobie Dążący w słońce ludzkości;
Widzący cel jej ostateczny jasny,
Gdy się jej czyny uczony rozpyli —
Duchem bawiący już ~~za~~ jej pogrobie ——

Powstańcie o zebrany wiecznego spokoju!
Dla dusz, które się tu poczuły chwilą
Jedyny spoczynek w boju!

Wezbrało morze cierpienia
Powietrze głośne od mąk
Z padołu łez, ~~krzyż~~ krwi — za wyzwoleniem
Wznosi się ku pustce ~~duch~~ głuchej
Las rozmodlonych ~~k~~ rąk!

(Powstańcie umarli) . . .

Wstrząsło morze cierpienia
Powietrze pełne od męk
Z podziemi ... wyzwolenia
Wznosi się ku pustce głuchej
Las rozmodlonych rąk.

Oto ogromne, stare serce ludu
Zalane ~~[illegible]~~ jeziorem
I wielkie cuda.
Pośród niej Chrystus z sercem, z miłosierdzia chlebem
Z cierpieniem ~~miłości~~ boleści —
Miał cudnie każdą przynieść
I stoi nie może znaleźć, miłuje, chyli głowę —
Oto rozdano tysiące kęsów chleba,
Nie wystarczył na połowę
Okruszyn nie ostał.
Jak karmić duszom dźwigał się do nieba,
Gdy cierpią smutkiem ciało?
Smutek, ten ziemski kamień na miast duszy padł
I miasto duszy zowie wyrzeka, gdzie miłuje —
Oto i Chrystus miłuje —
Któż ten kamień odwali?..

Oto idą ku zorzom wschodzącym
Ziemniacy, ludzie, potraceni, w ~~ciemni pas jako ten~~ ~~[illegible]~~ w przestrzeni
wśród olśniewających pól przestrzeni
Słońcem zgorzonym —
Jako te cienie drzew wydarzy,
~~[illegible]~~ dalej przygłuszonych
~~[illegible]~~ stojących,
Samotnie ~~[illegible]~~
Wtórnie odstały od ziemi
~~[illegible]~~ ku słonecznej zorzy
I dziś ~~[illegible]~~ odnowieni
Od ~~[illegible]~~ zorzy
~~[illegible]~~ ogniem w rodzących.
I tak ~~[illegible]~~ [illegible] postaciami drżeniem
Ku złotej ziemi obrazy
W drzewa wstrząs ich [illegible] ludowa dusza,
Iż świetle odezwą
A one radością mają.

wśród mrocznych pół przestrzeni

Idą do [illegible], ~~do ciemnych~~

[illegible], cichi, [illegible]

Wiosny na barkach połamanej smutek,

Jak [illegible] [illegible].

Kto ich zbudzi w tem cieniu ich to [illegible]?

Kiedyś – dawniej – rodzie tej ziemi, słońca

Zarówno wszystkim szczęście świecił [illegible]

Dziś gorze ~~[illegible]~~ [illegible] gwiazdom

~~[illegible]~~ niebieskim dworom –

— a dusza... ziemi... wszystko [illegible] tęsknica

Kiedyś – dawniej – nad brzegiem jeziora

~~[illegible]~~ karmiono cudem

Wszystko zieleni [illegible], dokąd nie [illegible], [illegible]

To było wczora.

Dziś ~~[illegible]~~ między [illegible] ludem

Jak żyć...

Gdy dusze przygniotł wszystkim smutek ciał?

(smutek, jak [illegible]...

Oto duch ludzki! ku wodom... wyrasta

Ponad olbrzym!

~~[illegible]~~ błyska

I ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wzniósł

Już się w swojej górze... przeczuwa

I [illegible] błyska ~~[illegible]~~ tęczą

Już głowę dumny, ~~[illegible]~~

w słoneczną [illegible]

~~[illegible]~~ I ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ dorósł

Skąd przed wiekami na tę ziemię

Padł nasienny okruch losów

I [illegible] wyżej wolał się przegnać –

Ale nie może drgnąć, bo oto

~~[illegible]~~ Patrzą się ~~[illegible]~~... wyrosłe w boju

Ciało to [illegible] biały,

Matka, pałacu, żółtej wodorosty

...i przeprosłonne osty

~~[illegible]~~ Wszystko, co ~~[illegible]~~ duch ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ igrzyska,

~~[illegible]~~, co rani, co ~~[illegible]~~ kaleczy

Ciało to [illegible] [illegible]

Ciało to [illegible] [illegible]

~~[illegible]~~

skupione w [illegible], [illegible] woli

Aby ~~[illegible]~~ nie puścić ducha z ziemi

Aby coś nie wybiegało słoneczny przestrzeni

Promienny [illegible] [illegible]!

Ku pustce mojej górnej
dzięki dumy!
Wznosi wzlot – i [illegible]
[illegible]
nie pory... [illegible]
w [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], od [illegible]
z [illegible] [illegible]
Wznosi się ku pustce [illegible]
A pustka wznosi się [illegible]
[illegible] [illegible].

„Wstańcie [illegible]!"
[illegible] obcy [illegible]...
[illegible] od [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible]...

Podnosi z ziemi [illegible] ~~[illegible]~~ słupy

I odmówiony [illegible]
[illegible]
ducha

Wzdłuż [illegible] [illegible]
[illegible], wzgórka
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible]
Kto [illegible]

[Pieśń o buncie] 9

IV

O dusze w piekle [illegible]!
O ręki męk!
O ręki w strachu milczące!
O lesie rąk błagalnych!
O lesie rąk!
O mózgi krwawe na ścianach okrutnych!

O szczęśliwości dumnej świat ułomny
Przez tysiące, tysiące lat –
O wszystko! ~~[illegible]~~
Człowieka myśli ułomnej lat.
Świat ~~dumny~~ śnił o szczęśliwości.
Ponad tym snem pochmurnych wieków się przewlekł
Mrocze przestrzeni rzeczy tej wieczności
Wszystek po kropli w drugą stronę wyciekł –
Przez tyle lat
Dumnie ułomny świat
O szczęśliwości –
I wydumał: całe dziesiętne piekło.

O dusze w piekle tem [illegible]!
O ręki męk
O ręki w strachu milczące!

Z pomarłych wieków idzie ku nam senny
Daleki, jak od zaziemskiego wiatru
Mający we mgle zmartwychwstałej tłum
Głośny, a nie czysty [illegible] (V [illegible])
Tłum widmowego teatru.
Słychać jakoby stuleci spadły twór
~~Słyszeć~~ Niby ciężący świt od dziś czasu ~~i mocy chód~~
— i turkot kół i mocy chód,
I zbroi chrzęst i świsty kul
I orkiestry zwycięstwo grającej
I krzyki: „Vivat Król!”

Z fanfarą boską ku niebu bijącą
Szli wodze ku szczęśliwości,
Wiodąc w swoich rycerskich rydwanach
Jeńców tysiąców.
(Ci pomną na świat męczący wołali.)
A dalej widzę czerwoną rzeszę,
W strachu, który padł na nią od stali
Od ręki je słońca pancerzy
Boską jedną stał się znaczy: klęską.
Na ortach, które ród rycerzy
W bój o szczęśliwość (ciemnoty) wiodły
Wszędy ciemność padły
Widać wszędzie rozwartych ~~ust~~: wyjaśnienie.

A dalej jeszcze czerwo-czerwie
Wiecznie straconych,
Za cień uparty w swej wierze
W gnuśnej szczęśliwości
Pręty pobitych i spalonych
W świętej ofierze...
szczęśliwości.

O wieki męki!
O wieki w strachu milczące!

Ale nadeszły dni naszych niewoli.
Dziś wyjaśnienie nie na ortach,
Dziś mamy je w krwi.
Dusza rdzą płonie jako te jałowe pola
Na których rdza zielona lśni.

Nasze serca luda przemocą niewoli męki.
Dość że strach-śmierć cierpiący opanował
Jeszcze rdzą-trucizny Ducha pozostawił

11 9

Ty uczyniłeś tęskniejszymi oczy
a myśli ostrzej.

~~Och, bracie, tak -~~
~~Wszyscyśmy w dobrowo~~
Zarówno chcieli prawdy i ~~[illegible]~~ spokojnego słowa -
Gdzież tu odnaleźć wroga?

Och, bracie, tak -
Wszyscyśmy w dobrowolnej kaźni
Przykuci do taczek żywota: nasze słowa.
Pokutujemy odważnie, honorowo
Lecz jak te dzieci zbłąkane w lesie w noc -
Z bojaźni.

Strach nami włada. Jak potwór straszliwy
Zawsze nad duszą żywy, stary [illegible]
Lęk - pobóż, srogo-martwy.
Straszy nas wszystko.
Nawet otwarte wrota,
Nawet zielony trawnik cmentarzyska.
Zaiste, z duszy strachem niewolnicy
Nagnijmy [illegible] ręki
Jako zwierz — ...
~~Gdy ~~wyjdzie~~ [illegible] z rzeki~~
~~Przed strachem-[illegible]~~
~~Taki wrzask pod dołki~~
~~Iść do [illegible] [illegible].~~
~~I dziś my się przed [illegible] [illegible]~~
~~Nawet brat ~~przed~~ [illegible] niedoli.~~
~~W tem ostatnim jesteśmy - wolni.~~

~~O twoja~~ O ręki w (strachu) ~~niewoli~~ miłujące!
~~O~~ Ręki moje!
O twarz rąk błagających
~~O [illegible] rąk~~ Twarz rąk!
O mojej krwawe na ostatecznej [illegible]!

Długoż jeszcze te księgi będziesz
Wśród rozpaczliwej nocy
Będę walczyć z moją samotnością,
~~I padać~~ W otchłanne, ślepe mroki
I padać ślepy na ziemię w niemocy.
Długoż będę jak ten dziwny ptak w mroku drzemiący ?

Długoż jeszcze z tych krwawych niebieskich ogrodów
Będę opędzał czerwone płatki
Po niezmierzonym polu
W doliny ~~tam~~ krwi, ~~tam~~
W te czarne, martwe morza bólu —
Aż się przepełnia
a opary ich idą ku niebu w obłoku,
~~Ale krew~~ Jak fala, co się nad powierzchnią zwełnia
Przelewa się i pada na serce cudowne
I krwawym potem snów w ogrójcu ciecze —

I tak od nowa — po koniec — bez końca —
Kiedyż tej męki kres ?
Czy dusza musi rość
Na krwią upracowanej niwie
W samotnych dniach bez oddechu
Gdy wszystko w słońcu żywe ?

Dość !
Dość już tych łez
Nadaremnie wylanych
Tylko ~~litanii bólów~~ żalów i skarg bez granic
Niby od Boga nakazanych
Dość tych ofiar daremnych
Twoich ziemskich
Tych świętych poświęceń ze mnie

Ze strzępy koszuli — ze [illegible] [illegible] — na krańce
Targanie piersi, drżenia
I tragicznego gestu — —

W duszy, wyklętych [illegible]
Która się [illegible] ~~[illegible]~~ żywy
~~Budzi się~~ Jestże gniew
wiarołomny [illegible]
Budzi się ~~[illegible]~~ grozny lew
Protesta
I wstrząsa płomiennym gniewem!

raz obudzi — dumne — polskiej!
Niechże się ~~rozpłomieni~~ bunt po wszystkiej ziemi!

buchną — burzące
Niech ~~ustaną~~ ognie-~~burzące~~
~~Płomienne pochodnie,~~
Niech burza ustanie!
z mogił (z mogił)

Niech ziemia drżąc spokojna
Przyjmie drżenie — przestrach — przebudzenie
I ten pierwszy okrzyk ducha — pytanie:
„Któż to w powietrzu tam pioruny wyzywa?"

Na bój — o wyzwolenie!

Kraków
Z padołu ~~nędzy~~, Ten — wstańcie smutni!
Niech was obcy świat ~~i cisza podkuj [illegible]~~ którzy upierają — [illegible] [illegible]
Niech was obcy i niech się [illegible],
Że jesteście w kajdanach jak bogowie rozsmutni
Bo wszak w [illegible] swej dopełnie [illegible]
Niechby kto mierzy ~~śmiertelny~~ człowiek przemocy
Nie dla oklasku
I że jesteście żywi!
Podnieście podeptany Krzyż,
By z jego blasku
Spadły czerwone smugi na szary obłok
Nakazując budzącym się strażnikom.
W górę! Niech [illegible] wszystek okrzyków
Świat jako grom przelękane!
Co górne dusze — ze ziemi polskiej —
A co niższe, od ducha porwane, [illegible]

Dla pani Andrzejewskiej

~~Inter armas~~
Władysław Orkan:

~~Z cyklu: Inter armas~~

Inter arma~~s~~...

I.

Zamilkły muzy. Armat huk
Na~~W~~pełnił przestwór cały.
W zdumieniu patrzy Łucznik bóg
Na żywioł rozszalały.

Jakiż to srogi, krwawy szał
Ogarnął ludzkie plemię?
Jakiż to demon z mroków wstał
I cieniem padł na ziemię?

Zaszło pomroką świata pół,
Zćmiły się słońc powały —
W jakiś bezdenny, czarny dół
Wzrok spada osłupiały.

Kronosie! wstrzymaj chwiejny krok!
Lotu godzin zastanów!
Na ziemię zstąpił straszny Rok,
Wtórna walka Tytanów.

Lecz nigdy onych srogi gniew
Nie wzmógł się w takie grzmoty,
Ni takiem morzem ubiegła krew
Między wrogie namioty.

Nigdy najsroższych bojów bieg
Nie zmorzył tyle życia,
Ni rzucił wodom Styksu brzeg
Jak żałosne odbicia.

Tam oto z cieniów krwawych las,
armia mnoga wyrosła — —
Patrząc na ony bezlik mas,
Charon upuścił wiosła...

II.

Na ziemię zstąpił krwawy Mrok, —
Stał jeno niebu świecić —
I nic nie dojrzy boski wzrok,
Krom srogich walk zamieci.

Obozem stanął ludzki ród,
Wszech — przeciw sobie — zbrojny,
Powietrze, lądy, dale wód
Pełne rozgrzmotu wojny.

Wicher nienawiści rozmiótł skry
Od wschodu do zachodu —
Powietrze huczy, ziemia drży
Od mnogich wojsk przechodu.

Olbrzyma stalne wgniotły stóp,
Wszystko kruszące na nic —
I przechodzący ognia słup
Od granic ziem do granic.

Zażył się spadły wokół skłon
Łunami czerwonemi —
Jęczy pogłosem niebios dzwon
Nad krwawym światem Ziemi.

Świadomych grozy ludzkich spraw
Strach ziemski zjąłby bogi,
Gdyby ich oczom stanął jaw
Tej przeolbrzymiej zmogi.

Ares, on chciwy mordu bóg,
Śledzący niwie boje,
W lęku cofnąłby się za próg
I precz odrzucił zbroję.

III.

Zaiste nie powstało w snach
Krwawszej najśmielszej myśli,
Co się przed jawą naszą w skrach,
W ognistych ~~więzach~~ znakach kreśli.

~~Niezgruntowana, krwawa toń~~ —
~~Istno~~
Niezgruntowany wojny świat —
Cóż dawne epopeje!
Chyba mogiły w biegu lat
Zwierzą te straszne dzieje.

Niezgruntowana, krwawa toń —
Strach rzucające masy —
Piekłu odjęta wszystka broń — (wydziwiona broń)
Cóż sławne Trojan czasy!

l IV

7.

Już nie pierś tu rozbija szyk,
Już tu nie ramię męża —
Z oddali śmierci wpada syk,
Niewidny wróg zwycięża.

Nie trójwiosłowców wdzięczny kaszcz
Przyjął odmęt głęboki,
Lecz ogniem żygający grzmiące z paszcz,
Potworne, stalne smoki;

—

W powietrzu krążą oczy zdrad
Czarne ptaki widzimy —
Na ~~wojsko~~ twierdze spada ognia grad
I biją z dział pioruny.

Cóż dziś Hektora srogi miecz!
Cóż głośne Greków kłótnie!
Homer, wódzy ninie rzecz,
Sławny strzaskałby lutnię. —

—

Wiedeń 25/III 915

Pieśń

U bramy nowego wieku.

I.

Otwórzcie się zawierze! Pękajcie wrzeciądze!
Bo oto idzie – zastęp ~~[illegible]~~ hardy
~~[illegible]~~ Zwycięzkich bojowników.

–

Czoła ich znojne, ~~[illegible]~~ ściekające potem,
Odkryte na wiatr,
~~Stoją~~ są, jako wieże, które, zda się, runą,
~~Jak~~ Są, jako wierzchy ~~Tatr~~ ponadchmurne Tatr,
~~Które~~ Gdzie wschodzące słońce skowane złotem
I oświeci ~~[illegible]~~ promienną / podniebną zórz rozkwitłych łunę.

Idą poszumem, jak rozchwiane smreki
A cienie od nich, niby ciemne tkań,
Kładą się w długie po ziemi straszydła,
Padają smugą na poległe wieki.
Zbroje nie kryją ich skowanionych ciał,
Ale ich dusze zapałami zbrojne,
Mają u ramion łyskające skrzydła,
Zda się: żywarski zastęp z mogił wstał
I powietrzny zdrożami rozpoczyna wojnę.

Idą poszumem, a ~~[illegible]~~ myśli ich młode...
Jak orły, zrywające się do lotu z gniazd,
~~[illegible] w niebo na pogodę~~
Na przeczuwaną wiosnę i pogodę,
Strzałami chmurne ~~przebijają [illegible]~~ przebijają sieci,
~~[illegible]~~ Nie mierzące sił, lecz drogę, jaką ~~[illegible]~~ ptak doleci
Do słońca, do ~~[illegible]~~ światła, do gwiazd!
Idą, a serca ich ogniami gorą,
Hartujące dusze na okrutny ból,
~~[illegible]~~ Żaby się śmierci ~~[illegible]~~ żelazna oparły,
Bowiem, kto z sobą ~~przynosi~~ niesie duszę chorą,
~~[illegible]~~ niezatorany Zostaje wśród pól
I jest drużynie jakoby umarły.

–

Zwycięstwem idą, a oczy ich ~~[illegible]~~ biegną
~~I [illegible] przeszywają mrok,~~
~~Nie [illegible], póki za ostatni~~
~~Nie wstaną oczom spodziewane [illegible]~~
~~Póki się~~ Za bramy wieku, wyprzedzające chód,
I nie odpoczną, ani się nie zegną,
ani zew nie zatrzyma moc...
Póki ich złoty nie opromieni wschód,
Póki, w młodzieńczych bratnich snach widziana,
Nie ~~[illegible]~~ wzejdzie oczom z poza granic świat
Jasna polana...

Póki nie zejdzie wieczna noc
Z błękitu,

3 XIII

II.

Otwórzcie się zawierze! Opadnijcie bramy!
Bo oto idzie pieśń,
~~[illegible] nie słyszały wieki~~
Podobna zwiastunowi burz...

Idzie, jak płomień po uschniętym lesie,
I gna, jak błyskawica —
Stepowy rumak - powicher ją niesie.
Z ognia czerwonym [illegible] jej lica,
Z płomieni wzniosłych włosy,
A oczy piorunami ciskają dokoła,
Bije w wieże, wlatuje do otwartych okien...
Wnet ciche pobudzi sioła,
Zapali ziemie, niebiosy,
Cały świat wokrąg spłomieni!
Słyszycie? Grzmi...
Póki czas, zamknijcie drzwi!
~~Postawcie krzyże na straży~~
Zawieście krzyż na bramie, —
A księża wodą ~~[illegible]~~ strach nie złamie.
Niech ~~[illegible]~~ stanie sam
na straży...
Ale na świecie niema bram,
~~Ni tak mocnych zawierzy~~
Których pieśń skrzydłem nie wyważy —
I krzyża się nie ~~boi~~ lęka,
~~Boskiem~~ ~~[illegible]~~ zrodzona z ~~[illegible]~~ ziemnej męki,
~~Zrodzona z ziemnej męki~~
Z ducha ludzkiego na Golgocie,
Który pod krzyżem wiecznie łka,
I dźwiga trumnę swoją w pocie,
~~Przez męki [illegible] bieś zwycięzca!~~
Przyjdzie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ jęki
I nad grunt wielki wołania wstrzą
Przez moc, przez zołbrzmiady ~~[illegible]~~ krzyk bolu z ~~[illegible]~~ zwycięzca!..
Godny posłuchu ~~[illegible]~~ Boga przenapowietrzny chór,
~~Jakby się [illegible]~~ zmadła ziemia rozjęczała
~~Jakby stoczniady [illegible] rozpasamoli się bór~~
~~Orkiestra [illegible]~~ !..

Kiedy się ziemia rozjęczy zbolała —
Kiedy ~~[illegible]~~ rozszumi się bór —
Orkiestra cudu...

Oto ~~[illegible]~~ smutki cicho i płaczą,
Oto idą nędze z ~~[illegible]~~ skargą żebraczą,
A ich niemi obłąkane niedole
Snują się, jak samotnice, przez pole,
A wszystkie ~~[illegible]~~ na wschód ~~obracają~~ tęsknie oczy...
Na strunach wiatru płacz ~~[illegible]~~ męczący zawodzi,
To cichnie, to wybucha,
Ból ze mną ~~[illegible]~~ wielki w martwości swej chodzi;
Przystaje, patrzy, słucha...
Nie widzi nic wokoło i niczego nie słyszy,
Przestrzeń ogromna głucha...
Czas, idzie w górę po ~~[illegible]~~ stromej uboczy,
~~[illegible]~~ Jak schorzały ciek wiekiem obumarłym, dyszy...
A z doła wicher dmie ~~[illegible]~~
~~Rozpacz [illegible]~~ żywa
Na wichrze Rozpacz usiadła i jedzie
I wichry rozczochrane z wiatrem gna,
Stanęła z wiatrem ~~[illegible]~~ naprzeciw
~~I [illegible] na wschód [illegible] spojrzenie.~~
Nim runie w przepaść ~~[illegible]~~ otchłanną bez dna —
Na wschód obraca beznadziejne oczy...

—

Z doliny łez, zrodzona w obłędzie na wietrze,
Pieśń górna wstała,
~~Płynie [illegible]~~ Pioruniem, wichrem pędzi przez powietrze —
Łachmany jeśli nie kryją jej smukłego ciała,
I nie ~~płacze,~~ zawodzi, nie płacze, nie jęczy,
~~Ale w szumie bojowym dźwięczy!~~
Nie gra żałosnych dum na lutni,
Ale w szumie bojowym dźwięczy!
Powstańcie smutni!
Przeszła przez ogień nędzy, naga,
Przez hartujące drzewa źrenice
~~Na~~ I w dłoniach [illegible] stygmaty, jak broń,
Którymi smaga.
Na głos jej wszystko, co żywe, powstanie,
A co zbutwiało, rozsypie się w gruz!
Bo taka pieśń, to nie ~~[illegible]~~ łaskawe, nie miłosne granie
Ani śpiew słodki rozbawionych muz —
Ale grzmot straszny walczących się lasów,
~~Posiewt~~ Pomruk ziemi, s~~kłębionych~~ burz rozwichrzonych chaosów,
~~Rozpaczne [illegible] zmierzch dostanie!~~
Przemocne ~~[illegible]~~ Drżące z [illegible] wybawienie!
~~Gdy ludzie ostali~~
Na dźwięk grających jej rogów
Ludzie poczują na ramionach ~~skrzydła~~ pióra,
I staną się z ~~oblicza~~ serc swoich podobni do bogów —
Wyprężymy się dolina, podniesie się góra —
~~Gdy przyjdzie świt ludzkości~~, Że kiedyś wzejdzie nowy świt ludzkości,
~~Wszyscy ludzie świat to będzie widać~~
Nie jedzą ~~[illegible]~~ krążyć ziemi opromieni strony
~~[illegible]~~
Na dźwięk ~~[illegible]~~ grającej jej rogów, ~~[illegible]~~,
Miasto wszelakiej ~~[illegible]~~ niesprawności.
Jeszcze — padnie obumarłe.

—

~~Wiek młody~~
~~U bram nowego wieku~~ ... Starcy!
Którzy leżący w popiele tamujecie ruch,
Ciała swoje wyprostcież!
By nie było cmentarzy ~~[illegible]~~
U bram nowego wieku.
Bo ~~[illegible]~~ śmierci ~~[illegible]~~ [illegible] Duch.
~~Ciała swoje wyprostcież~~!
Poraził on ~~[illegible]~~ zgnie ludowi [illegible]..
Duchy swoje wyprostcież!
Gdy u bram ~~[illegible]~~ niezgrotny niebu,
A serca, ~~[illegible]~~ serca,
Otwórzcie się na oścież!..

Otwórzcie się zawierze! Otwórzcie się na oścież,
Bo oto idzie lud
~~Bo oto Przypływem wzburzonego morza...~~
Przypływem wzburzonego morza...

I z miast i sioł, ze wszystkich ziem,
Pędzony wiecznym głodem,
Za pieśni wstałej wielką mocą,
Za bojowników swych przewodem,
I dniem
I jasną od błyskawic nocą
Pospiesza
Z okrzykiem świata grzmiącym: „Gore!”,
Dochodzi do bram...
Wyrasta nieprzejrzany las, bezmierna rzesza,
Bez brzegu, okiem nieobjęte morze,
Którego góry, idące do słońca,
Najbystrzejszym okiem nie pościgasz tam.
Zda się, że granic niema, brzegu, ani końca...

Przez długie wieki czekał czas
Nasiona w ziemię urodzajną
A wiatr siał, roznosił po szerokim świecie.
Ostatni z wieków starych dźwignął się przecie
Zagęszczonego gaju,
A syn jego obaczy rozrumieniały las...

Przez długie wieki fale wód
Rosły ku niebu niezgłębioną mocą,
Ale siły wiecznie księżycowe nocą
A w dzień padały na spód,
Na dna spód, uśpione powierzchnie.
Ni nad długi wiek piorunny wicher,
Fale zbudzone zrywają się wściekle,
A księżyc nie budzi ich, lecz błyskawice.
Idą ku niebu — słońce białe nieprzerwanie
I z pora krwawych zórz
Wychyla przerażony lice. [I kryje się za ozorem / skrzydła chmur i blednie]

Żywy, idący bór...
Gdy wicher weń uderzy —
Rozwścieka się, rozchwieje,
Rozegra w dziki chór,
Jakim wstają knieje.
Gdy to wołanie wokół się rozszerzy —
Biada gnijącym, biada!
Tak ino wola zagłada...

Rozhukane fale mórz...
Gdy burza na nie spadnie,
Gdy sto przyleci burz,
Rozhuczą,
Fale oderwą na dnie,
Wichrem pochwycą za włosy
I porwą w górę, w niebiosy,
Gdzie słońce ściemni się zawieruchą krwawą.
Cały świat powali trwoga
Do stóp wichrami idącego Boga.

~~A wówczas i oni~~
Ale gorących nie wybawi cud,
I odjętą im będzie wszelka łaska boża,
Bo przeszli, jako ci strachem.
Śpijcie ~~przed burzą pod zbutwiałym dachem~~!
Gromadźcie się, obudźcie przed czasem (Bo kryjcie z butwiałym dachem) Nie tchórzcie —
Lecz oto idzie lud
Przypływem ~~[illegible]~~ wzburzonego morza
~~[illegible]~~ [Rozszumianym] idzie lasem...
Otwórzcie!
[Przed czasem]
Nie przeczekajcie burzy pod zbutwiałym dachem!
~~Ha~~ oto idzie lud
I ~~[illegible]~~ szumiącym lasem
~~[illegible]~~ [Idzie] przypływem ~~w~~ spienionego morza...
I przez ~~[illegible]~~ [wiatry] ostrzega: ~~[illegible]~~ [Przeoślepli] starcy,
Którzy, leżący w popiele, tamujecie ruch,
~~Ciała Podnieście go~~
Podnieście swoje karki, ciała swoje wyprostujcie!
By nie było cmentarzy,
U bram nowego wieku,
Bo po was przejdzie śmiercią wojujący Duch.
Porażon prawdą, zginie
Ludowi przeniewierca...
Przeto lud woła ninie:
Duchy swoje wyprostujcie!
Gdyż u bram życia wielki ~~[illegible]~~ [wschodzący] czeka!
A serca, żywe serca
Otwórzcie się na oścież!..

—

-/

I wy ze świętych najświętszi

~~I wy ze świętych najświętszi~~ Ostatni w tym szeregu

[illegible]..

(Najwyżsi ducha wzrostem,

~~najświętszi~~ Księżycom [illegible], w ojczyźnie, [illegible]

Idący ~~do~~ [illegible] do wieczności brzegu

Nad otchłaniami [illegible] mostem —

Myślą przelatujący ciałem drogę krwawą

[illegible] dobie —

Ludzkości —

~~Widzący~~ Duchem bawiący już na jej pogrzebie —

Powstańcie, o żebracy wiecznego spokoju,

Dla dusz, które się tu pomiędzy chwilą,

Jedyny spoczynek w boju!

.. I wy ostatni w tym szeregu,

Którzy ~~[illegible]~~ dziś, jak [illegible], [illegible]

Smutni ~~[illegible]~~, najwyżsi ducha wzrostem,

We snach ~~dochodzący~~ [illegible] do wieczności brzegu,

Po oceanie [illegible] na [illegible] łodzi —

2

.. I wy ostatni w tym szeregu,

Najwyżsi ducha wzrostem,

W snach dochodzący do wieczności brzegu

Po wśród [illegible] rozwieszonym mostem

Nad otchłaniami nicości —

~~[illegible]~~
Myślą przelatujący cień drogę krwawą,

Jakoby wytrwalej dobie,

Idący w słońce wolności —

Widzący sen jej ostateczny jawą,

Gdy się jej dzieciątanie ~~[illegible]~~ w atomy rozpyla,

Duchem bawiący już na jej pogrzebie —

Powstańcie, o żebracy wiecznego spokoju!

Dla dusz, które się tu pomiędzy chwilą

Jedyny spoczynek w boju!..

(~~[illegible]~~)

Wesprzeć może cierpieniem

Powstanie godne od mąk —

Z padołu łez — za wyzwoleniem

Wznosi się ku ~~[illegible]~~ Bogu (Puste [illegible]) ~~[illegible]~~ (~~[illegible]~~) rąk.

(~~[illegible]~~) modlitewnych

Powstańcie i smutni

Wiecznie Powstańcie Wizja

3

Oto ogromna, ~~[illegible]~~ teraz rzesza ludu
Z całego bożego świata
~~[illegible]~~ nad jeziorem
~~Zastęp [illegible]~~
~~I [illegible] się na brzegach~~
Jak żyt, w nabożeństwie dwoje się ~~[illegible]~~ skupienia
I czeka cudu.
A pośród ~~[illegible]~~ owej rzeszy, w zamieszaniu
~~Pośród niej~~ Chrystus ~~[illegible]~~ miłością stworzeń,
Ze czystym bolesci
~~[illegible]~~ przypowieści — I stworzenie może nieść... miłuj...
Oto Rozdano ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ koszów chleba,
~~[illegible]~~ Brakło — nie wystarczyło w potoku
Okruszyn na kęsek.
~~I jakże karać przypowieści:~~
Jak karać duszy ~~do nieba~~, dźwigać się do nieba,
Gdy ~~[illegible]~~ cięży smutkiem ciało?

I nad jeziorem, gdzie ongi przed wieki
Dusze rosły ~~[illegible]~~ karmione cudem — A Chrystus [illegible]
Dziś Chrystus [illegible], w bezradne
[illegible] rzeszy [illegible]
Którą przygniótł smutek ciał ~~[illegible]~~ tłoczy oczy

I nad jeziorem, gdzie ongi przed wieki
Dusze rosły
Cudem karmione były cudem
A Chrystus mówić, siąść —
Dziś miedzy

—

Smutek, jak [illegible], w duszę [illegible]:
W obronie [illegible] od [illegible].
Oto i Chrystus [illegible].
Któż ~~[illegible]~~ ten [illegible] odwali?

Oto idą ku zorzom wieczornym
~~w skupieniu [illegible], jak~~
~~cieniom podobni,~~
~~Skupełuszi~~
~~[illegible]~~ Ściemniali, cisi, zatraceni
~~Idą~~ wśród ~~pustki~~ ~~[illegible]~~ omroczonych pól przestrzeni;
Ścieżkiem ugornym —
Jakgdyby cieniem drzew — wydarty
Samotnie zdala przylesków stojących ~~rosnących~~
~~Ku~~ Zmrokiem odstały od ziemi
I szły ~~przestrzenią ku~~ ugorem ku słonecznej zarzy
Do swoich jasnych macierzy,
Do ognia je rodzących....
I tak ~~cieniami~~ żeglują postaciami ziemi
Ku jasnej ziemi obręczy,
A ~~strach~~ lęk wstrząsa ich ciemnych, jednodniowy dreszcz
Iże światło odejdzie — a one z nocą ostać muszą.
Idą mrzeni, cisi, niemi
Ongiem w ~~[illegible]~~ głębi zórz ciemnonocnych
I [illegible] [illegible] podrygając
[illegible] [illegible] [illegible] ziemi.

—

Oto idę ku zorzy wieczornej
Szeregiem . . .

i wiatr oporny
że oczyma się trwoży,
- . . . jasny

Oto idę ku zorzy wieczornej
~~[illegible]~~ wśród pól pustych ~~[illegible]~~ [illegible], oszronionych
Miedzami zapomnianych dróg.
W twarz im wieje wiatr oporny
Oczy się krwawią
I krople krwi ściekają z nóg.
I tak idą ku tej zorzy
~~[illegible]~~ Idzie ~~[illegible]~~ być nowotną ~~[illegible]~~ [illegible],
Okaleczeni,
~~[illegible]~~ —
~~[illegible]~~ [illegible], ~~[illegible]~~ [illegible], idzie po rosie;
I oczy świecą ze [illegible],
~~[illegible]~~ kiedy [illegible] lecieli.—
Idą znużeni, bez końca
A przed oczami ich gasnące zorze
Są im nadzieją słońca, —
Lata tęsknota ich prowadzi
Duch się wyrywa z [illegible].—
Duch i trzyma.
Idą . . . pochyleni,
Ostatkiem sił.—
Idą ~~[illegible]~~ pochyleni, cisi, niemi,
~~[illegible]~~
Niosą ~~[illegible]~~ w sobie cały smutek ziemi.—

5.

Oto duch ludzki z tej ziemi wystrzela –
Posąg olbrzyma –
Już się w podniebie górnej przeanieła
Skrzydłami ([illegible]) bogatymi,
Już głową dumną nad chmurami trzęsie,
z rozwianiem włosów
Już przeszywa spogląda oczyma
W ([illegible]) boskiej ogniska,
Z których na ziemię onegi przed wiekami
Padła niemęzka iskra losów –
I pierwsze wyżej wzbić się pragnie,
Daremne!... próżno rwie skrzydłami,
Nie może drgnąć, bo oto
[illegible] potoczysta [illegible] w bagnie.
Wszystko tej ziemi gnuśniej błoto

I wszystkie stwory przyziemne:
[illegible], polipy, [illegible]

Wszystko to czepia się mackami

Wszystko, co duch wszystkie świeci,
Co ściga, co niewoli
Cała ta ziemi pleśń co kaleczy w jednym skupieniu wyzwoleniu
Skupiła się w jednej jedynej woli
Aby nie puścić z ziemi,
Aby mu nie wybłysnąć pozwolić!
Hymn człowieczy!

I wszystkie przyziemne stwory:
Małże, ślimaki, żółwie, wodorosty
Polipy, oślizgłe mięczaki, i przeoczone osty,
to cała ta ziemska śmiecie
Podnosi z błota przeżytą rakoma
stepów
I odmożdżeni, mackami wżarte uczepią.
Wszystko, co ducha gniecie,
co ściga, co niewoli,
co krzywi, co kaleczy,
Cała ta ziemska pleśń zagrażająca życiu jego tęsknotami
Skupiła się tu oto w jednej, jedynej woli;
aby nie puścić ducha z ziemi błotnej,
aby raz nie wybłysnąć mu słoneczny posąg-pieśń!
Przemożny Hymn człowieczy!..

6 [illegible]

Na bój o wyzwolenie ducha –
~~[illegible]~~ i Wstańcie smutni!
~~Niech się od wszystkich złotów [illegible] rozbudzi~~
Niech się raz przerwie cisza głucha,
Niech się od wszystkich złotów pomyślne ~~[illegible]~~ [illegible] rozbudzi,
Niech ~~się~~ burza wstanie!
Niech ziemia dziś [illegible]
Wszystkie drzewa, góry, ~~[illegible]~~ budzenie
I ten pełny świat ducha – pytanie!
„Któż to ~~ta~~ w pomroku ... prowadzi wszystkich?"
Na bój! O wyzwolenie!

Kiedyś dawniej nad ~~[illegible]~~ brzegiem jeziora
Dusze rosły – ciało karmiono cudem,
A Chrystus, [illegible], dodał nie jeden [illegible] –
To było wczoraj –
Dziś Chrystus pełen ciężkiej boleści
Stoi ~~z~~ [illegible] nad głodnym ludem
Jeszcze nie mówi przypowieści,
Gdy dusze przygniotły [illegible] smutek ~~[illegible]~~?

Smutek, ~~[illegible]~~ jak kamień [illegible], na [illegible] dusze pali.
~~[illegible], miasto duszy, [illegible]~~
~~[illegible]~~ I z oczu, miasto duszy, wyziera głód wilczy.
Cisza zaległa ~~[illegible]~~ [illegible] – Oto i Chrystus milczy.
Któż ten kamień odwali?

Kiedyś dawniej ~~[illegible]~~ rodzic tej ziemi – słońce
~~[illegible]~~ Zesłano wszystkim [illegible] ~~[illegible]~~ stworom.
Dziś [illegible] mocniej gwiazdom – ~~[illegible]~~ [illegible] niebieskim dworom.
I oto dusze ziemi za źródłem swym tęsknią,
Głodne życia, wzrostu, rozkwitu,
Idą po drogach [illegible] i wyższych [illegible],
Chcąc ~~mi~~ tęsknotą [illegible] zorze gasnące,
Jak rozmiłowaną [illegible] w słońcu [illegible],
~~[illegible] wyższego bytu~~
Aby ~~[illegible]~~ [illegible] strój wyższego bytu.
I oto idą w [illegible]
~~[illegible] [illegible]~~ jako te dusze dawniejsze [illegible] przed wiekami,
Zmęczeni, [illegible] Noszą na barkach całą ~~[illegible] [illegible]~~ nędzę,

7/

Jaka osnuła ziemię.
Któż zdejmie z ramion ich to brzemię?

Wszystkiemu światu jam dały do woli
I wszelkim pracom dam wykonawcy,
ale któż smutnych wyzwoli
Który by dał im zbawcy
wśród ciemniejących sznurów,
jeśli nie ów, który przeoli życiem

Przez cały smutków czyściec,
Aż czyściec jego bólu wzięciem,
Gdzie ich wreszcie wyżynach
Kojący wicher wszystkich pochodni
Smutek-żar, Smutek-ogniściec ty!
Ci ich wyzwolić godni.

×

Na pustkach twoich górnych — Stygnie Duchy!
Wołam w głos, i wiem, że smyczam
Nie próżny — byt wam przebudzeniem.
W więzieniach mroczne wezbrane cierpieniem
Powietrze głośne od męk —
Z padołu łez — z wyzwoleniem
Wznosi się ku państwie górniejszej,
A ponieść wznosi się ku wam
Las modlitewny rąk!

Powstańcie smutni!
Niech was obejmie świat, który mówi,
Że wśród padołu ścisłości jęczącej,
Niech was obejmie i niech się zadziwi,
Że jesteście w wolności, jak bogowie rozsmutni,
Bowiem w wszystkiej duszy większej,
Nie bywa kto umiera zniszczony —
Nie dla oklasków —
I że jesteście żywi!

I.

Powstańcie smutni!
Niech ~~a łomot~~ wszystek skrzydeł
Cały ~~świat~~ przelęknie!
Niech was obaczą z lic
~~Ż~~ I poznają, żeście ~~[illegible]~~ [jesteście] jak bogowie, rozsmutni
Sobie nie ostawiali nic,
Krom wszystkiego smutku –
Co z nieba ~~zrodzone~~ – ze wami poleci –
A ~~co~~ z ~~ziemi~~ – klęknie…

. . . .

X

~~Niech łomot wszystek skrzydeł~~
~~Cały świat przelęknie!~~
~~Co z nieba dusz – ze wami poleci,~~
~~A co z ziemi – od Ducha porażone – klęknie.~~

—

~~B~~

Twórcze ~~[illegible]~~ pomnóżmy ogień, by z jego blasku
~~Padł odblask na [illegible] stolicy~~
Padły ~~[illegible]~~ [czerwone] smugi na naszej stolicy
Na kształt budzących się skrzydeł!

W górę! Niech łomot wszystek skrzydeł
~~Cały świat~~ [Świat, jako grom,] przelęknie!
Co z nieba duszą – ze wami poleci,
A co z ziemi – od Ducha porażone, klęknie.

—

170
12
180

I.

Postacicie smutni!
Niechże wam świat zadrwi
I niech pozna, żeście, jak bogowie rozrzutni,

—

Postacicie smutni!
Pokornijcie cnotą!
Niech was obaczy świat, który uwierzył,
Żeście podani służbie jagnięcej…
Niech was obaczy i niech się zadziwi,
Żeście jesteście w hojności, jak bogacze rozrzutni:
Bowiem nie mając nic, dajecie więcej,
Niżby kto myślą ~~ze~~ skrzydlatą przemierzył,
A o nim obyście wcale z rzeczy nie złotą.

—

Postacicie smutni!
Wy przyjaciele zmroków wieczornych,
Wy wszyscy,
Którym życie gra na starej lutni
Pieśni, o jakich nikt z ludzi nie wie.

Powstańcie Smutni!..

1

Powstańcie –
Smutek ziem –
smutek dusz –
Szczęśliwość smutku –
Moc i potęga smutku!
Powstańcie ~~smutni~~!..

—

Bo smutek jest dwojaki – ziemski
~~w~~ i wieczysty... Ten ziemski skrzydła
do ziemi przygniata – ten wieczysty odrywa

Wy, których wiatr ~~po~~ po świecie rozpędza i miota,
jak liście suche...
Wy, których ✱ w rozpacz gnał przez granic [illegible] ~~— [illegible] w rozpacz pognał~~ —
Wygnała nędza żywota —

— — —

Myślimy się jako żydzi
błędni wśród spiekoty —
ale nie ma nad nami Pana...
ani się ~~nie~~ ukaże nam w ognistym krzaku
~~[illegible]~~ wiatr chichoce i szydzi
I w oczy piaskiem rzuca,
[illegible] [illegible] [illegible]...

. — — — .

1/

Pieśni czasu str. 19 25

Pieśń o buncie.

O dusze w ~~ciupiem~~ piekle (~~niewoli~~) gorejące!
O wieki mąk!
O wieki, w ~~niewoli~~ strachu (~~niewoli~~) milczące!
O lesie rąk błagających!
O lesie rąk!
O mózgi krwawe na ościanach skalnych!

× × ×

~~O szczęśliwości głodu dumał~~

O szczęśliwości dumał świat człowieczy
Przez tysiące, po tysiące lat —
I w rzeczy
Człowiekiem uczynił człowiek-kat...
Świat dumał o szczęśliwości —
~~Szczęśliwości dumał świat~~ —
~~Ponad tem marzeniem~~ pochmurne wichr się przewlekł
~~Ile wieków się przewlekło~~
Morze ~~[illegible]~~ przestery ~~[illegible]~~ [illegible] w drugiej stronie
wnetby po kropli ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wcieka
(Po kropli ~~w~~ otchłań by przeciekło —)
Przez tyle lat
~~O szczęśliwości dumał~~
Dumał człowieczy świat
O szczęśliwości, —
I wydumał — całe dziejowe piekło.

—

O dusze w ~~ogniu~~ piekle gorejące!...

—

Niewola bój a od początku...!
Strach...

—

O wieki mąk!
O wieki w strachu milczące!...

Wł
Nu
cwt

Z pomarłych wieków idzie ku nam szumiący
Daleki, jak od zaziemskiego wiatru...
Majaczy we mgle zmartwychwstały tłum
Gdzieśmy, a ~~tu łatwo~~ nie wiemy, w powietrzu kołacze
~~Jak na dalekiej~~
Tłum widmowego teatru...
Słychać jakoby głuchy spadek wód,
Jakby szelest, czyli oddech czasu,
(~~Kropla na duszę przyschnie lód~~..)
I turkot kół i mocny chód
I zbroi chrzęst i świsty kul
I muzyki, zwycięstwo grające,
I krzyki: „Wiwat król!"
I gromki huk radości —
Z fanfarą bowiem, ku niebu brzęczącą
Szli (wodze) ~~ludzie~~ ku szczęśliwości.
~~Ku~~ Wiodąc u swoich zwycięskich rydwanów
Jeńców-Tytanów —
Ci pewnie na świat niewczesni wołali...
I widać (dalej ciemne) ~~rzeszę w strachu, który padł na nie od stali,~~
~~Od blasku~~
W strachu, który padł na nie od stali,
Od zarzących ~~błyszczących~~ ~~[illegible]~~ słońcem pancerzy,
Bowiem jedną stal miały — lemiesze...
Na orłach, które ~~tych~~ ród rycerzy
W bój o szczęśliwość ziemską wiódł,
Między drzewami godzi
Widać ~~[illegible]~~ w szponach rozwartych nędze, ujarzmionych
I dalej we mgle cienie, cienie,
Dusz (ciemnych) na wieki straconych,
Za życia zapartych w więzieniu,
~~Przeto~~ W gorzkiej ~~[illegible]~~ ~~przeklętej~~ (kamiennej) [illegible],
Przeto ~~pomarłych~~ zaplutych, ~~[illegible]~~ i spalonych
w świętej ofierze
Szczęśliwości...

m B
w

3.

O wieki mąk [illegible]
O wieki w strachu milczące!

. . . . .

Aż nadejdzie dzień naszych [illegible].
Już [illegible] nie ma [illegible]
mamy je w krwi!

*

Lecz nadeszła dni naszych niewola...
Od nie daremnie przez tysiące lat
Sączył się w duszę jej pleśniowy jad —
Dziś ujawniamy nie tylko na ustach,
Dziś mamy je w krwi!
Dusze rdzą ~~żarte~~ (złamane), jako te jałowe pola,
Na których rdza zielenna liści...
...

2 – ~~Przez [illegible]~~

Przez serce będą przechodzić [niewoli] stulecia.

Dość, że ból – samotność człowieczy opromieni,

Jasne wiecz. – [illegible] postaci.

Iż z niej [illegible] tęskność twórczy, a wszystko wstecz.

I oto jest ten smutny, przez wieczne wieki

Jeden [illegible] niewoli

Z uśmiechami, choć i serce by drogi,

Jedno wszystko [illegible]!...

3 Zarówno chwali Pana i swojego boga.

Gdzież ty odwrócisz wroga?

Och, bracie, tak – wszystko w Dąbrowskiej Kaźni

Przybliży do "tajemnic życia" – [illegible] słowa.

Potem [illegible] odwaga, honorowa

Jak [illegible] dzieci obiecane w [illegible] z bojaźni

Strach nami włada... Jak potwór straszny,

Mrok z zewsząd nad nas (...) [illegible]

Lęk – przyjść, groza – martwota...

Straszy nas wszystko – nawet [illegible]

Nawet zielony trawnik cmentarzyska!

Zaszyte, z duszy, strachem niewolnicze

[illegible] – człowiek, znaczy przez wieki,

Jako zwierzę... Jak uciekł z raju

Przed strachem – niedzielą,

Tak i wiedzę przed dziećmi

I [illegible] do dziś [illegible] – dziś już w [illegible]

I nam dość już się skończeń, zmęczeń –

Nawet błędu porządnie niezdoli.
W tem ~~----~~ostatnie przesmyku-woli.
~~[illegible] woli~~;

2.

Długoż jeszcze te krzyki bezsiły,
Ptaki rozpaczy nocy,
Będą wlatywać ~~[illegible]~~ z mogił samobójców
~~[illegible]~~ w otchłanie, strzałą mroki
I padać stykiem na ziemię w niemocy? —

Długoż będą, jak ten dzwon, ptak śmierci, dzwoniły?

Długoż jeszcze z ~~[illegible]~~ z tych ~~[illegible]~~ umęczonych ogrójców
Będą spływały czerwone potoki
Po niezoranych ~~pola~~ duszy ~~[illegible]~~ polu
W ~~[illegible]~~ dolinę tych czarnych martwe morze bólu?!

Już się przepełnia —
A opary nie idą ku niebu w obłoki,
~~[illegible]~~ Lecz fala, co się nad powierzchnią zwełni,
Przelewa się i spada na serca udręczone...
I tak od nowa po koniec — bez końca
trwa... potem znów
w ogrójcu czeka...
Kiedyż tej męki kres?!

~~[illegible]~~ Czy duszy musi rość
na krwi uprawnej niwie!
I w zamrokach ziem,
w mrokach ~~po~~ ziem, bez słońca,
Gdy wszystko w słońcu żywe? —
Dość!!
Dość już tych łez
Nadaremnie wylanych
./.

./.

~~Boś~~ !

Tych ludzkich bólów,
Jakby ~~[illegible]~~ przed Boga rzuconych,
żalów bez granic
Dość tych ofiar daremnych,
Trwóg zmarnych,
Tych świętych poświęceń — zemście —

(niewolny wedle kodów)
Ze strzępy wiar — ze (grozy) słów — ze kodów, —
Targania piersi, krew...
~~Łagi~~ I tragicznego gestu —

. . .

~~W najświętszej [illegible] duszy~~;
W duszy porwanej trwogą / która się czuje żywa,
Z wstrętu gniew / Niewoli ~~[illegible]~~ wielkiej wrząc —
Budzi się groźny lew
Protestu —
I wstrząsa płomienną grzywą...

Przez pokład
przez przepaść, co...

. . .

przez niewoli!...

Niechże się wypowie

~~Już się przepełnia morze krwawych potów~~
~~Potokami płynące ze ziemskich ogrodów,~~
~~W których synowie przemienieni modlą się do Ojców~~

Już się przepełnia morze bólu,
~~[illegible]~~ Cieknie do łona krwi
Mętna krew ścieka —
a wiatr ~~zapach~~ niesie, chichocze po polu,
posępne gwiazdy drżą —
Kiedyż tym bólom kres?
Dość już tych łez
Niedomarzonych wylanych —
Wstaje ~~[illegible]~~ i gorzej ostrzy
Płomienny gniew.

—

O cierpliwości naszej dumali kiedyś
Przez tysiące lat
I zrozumieli — przeklęli.

—

Ścichli sobie — —
i ustąpili miejsca

—

myśleli o wolności
— i ~~dzisiaj~~ dali nam niewolę.

Pieśń o buncie.

Niechaj się rozpłomieni bunt po wszystkiej ziemi!
Niech wstaną ognie – buntów, ognie i wybuchy!
~~Ognie~~ Płomienie podobłoczne!
Cały żar ziemi niech wnet wybuchnie wystrzeli, [ogniotryskiem] [illegible] –
I niech roztopi lód – skrzepłe duchy
I zimne serca niech rozgrzeje –
Gdzie śmierci... pożar... zatracenie
Koniec ze światem.

—

Ścielili sobie ludzie gwiazdy przez wieki –
~~i uścielili~~, jak rodne mieszkanie
i rozścielili
miasta...

—

Dumali wieki o szczęśliwości swej
i wydumali
piekło...

—

Dusze spowili w powijaki, w ciemno –
niewola wszędzie –
Niewola w ~~kraju~~ domu – gminy.
Niewola w krwi! Trucizna!

—

Cóż o wolności [ludzie] ~~[illegible]~~ śnią,
Którzy dający karki swe do jarzma –?!
Cóż ~~pić tam~~ [chcecie obalać] płoty [murów] ~~grodu~~ –
Gdy wy w klatkach ~~t~~! W kojcach!
Śpiewacie pieśni słoneczne –
Trupy!...

([illegible] się nie Tobie!
Po dziś dzień nosze brzozom na ofiary
ludzi…

—

(Ileż tych westchnień! świętości! kanonów!
~~wszystkie~~, Izrael, który przysięga, grzeszy —

—

(W niewoli pożyć…
Dusza – jak u pasterzy owca…
A pasterzami –

—

protest…
Cóż oni zrobili z życia? – Kaźnię!
~~A~~ Znosiliśmy sami cegły pobielonemi rękami –
w dobroci serce…

—

~~Wtedy zbliża się~~.
~~Ni~~ Ni trumni ci ~~[illegible]~~ stojące ciała?
Sami stojący schyleni – niedorośli!
Sam stoisz – się upada
Wtedy – ~~dusza~~ ….

—

Oto ~~świat~~ potwór – lud… ryczy…
A nić strzępie – z grubiaństwa ~~w~~ pasożytów!
Nie umie nawet ogromu swego – mocy!
O ~~duszo~~! w potworne tego zamknięte!!..
w samo-unicestwieniu – –

—

Jak ptasy dusze budzą się w lecie,
I niebne ~~li~~tości...
Chodzimy, trzodom wygnani,
I dumnym dobrze wstrętni..

A że nadejdzie dziś naszych niewola -
Przez tysiące, tysiące lat
Sączył się w duszę ~~ludzką~~ jad
I dziś ~~dusze~~ cyjanowiecie w krwi!
I (dziś) dusze ~~rdze~~ okryte rdzą,
Jako te jałowe pola,
Na których rdza od ziemnej rudy lśni.

–

Wszyscy żyjemy, w dobrowolnej kaźni,
* Przykuci do „taczek żywota,“ (na ten i owo)
(Opowieść, jak dzieci w pieluchy – w kajdany)..
Kurczymy się wśród (około nas kaźni)
Pokutujemy ~~[illegible]~~ odwiecznie, honorowo,
Lęk ~~[illegible]~~ jak dzikie (te) ~~[illegible]~~ zbójeckie w lesie (w nocy) z bojaźni.
~~Strach nami włada...~~
(Bydlęce, niewolne współstworzenia pełnych
Straciliśmy wszystko.. nawet (sklepową) wolność
Zew cidany..
~~Już by tej niewole~~ (strachu) rzęsiście zbrzydł.

Stracimy ukryciem ciało – stracimy dusze – Bo byśmy się zlękli swej nagości!

V

(Oh my się chcemy skryć
~~Przebaczyć~~ – ~~[illegible]~~ żyć ostatecznie –
~~[illegible]~~ już nie możemy walczyć
Duszę w nędzy zniszczyć – zdała ~~[illegible]~~!

I kiedy tych bóstwo, ~~święt~~ości
Jesteśmy nieprawdy prości
w tym...

Przez wieki...

Słychać spod stóp, — odzew [illegible] czasu,

I turkot kół — i [illegible] —

I krzyk, szczęk broni — i zgrzyt zbroi —

I okrzyk: «Naprzód»! Krzyżowe

Z fanfar, bojowe, w niebo biegną

Szli ludzie ku szczęśliwości...

Jako rozpędzony... z rydwanów tych prowadzi

[illegible] jeńców, [illegible]

O tronach podbitych stopionych w [illegible]

Ci pewnie nieszczęścia na świat wołali. —

Gdzie [illegible] padł strachem, od którego na nie padł

Od [illegible] blaskiem [illegible] słonecznych pancerzy, wodzów

I od czarnych chmur, z krzyżujących niebo...

Na orężu, które nigdy zestępy

Ku szczęśliwości

[illegible] widzi koniec wszystkiego: „Wyczerpanie..."

Że tyle cierpień, cierpień —

pobitych, spalonych na stosie

prześladowanych... —





O [illegible]

(W takim krótkim odbiciu się na chmurach

Sen minionego życia...)

—

„O wieki męki!

O wieki w strachu milczenia!..."

—

Gdzie podziały się owe wszystkie widoki...

(Pomieszane pojęcia —

Zbudzenia — i [illegible]...

Piekło...

I przebudzenie [illegible] duszy.

I lecz tylko bóstwo!..

Już „wspomnienia" nie na [illegible] — mamy je w krwi!..

4. 33

... O szczęśliwości swej dumał człowieczy świat -
Ponadten snem sto wieków się przewlekło -
Człowieka nigdy [illegible],
Przez ten ~~czas~~ zegar wieczności morze po kropli by przeciekło -
O szczęśliwości dumał świat
I wydumał — ~~całe~~ owo [illegible] piekło...

—

~~Przez tysiące, tysiące lat~~
~~Ścielili sobie, marzący o szczęściu ludzie~~
~~Gniazda, — ~~może~~~~
~~~~Ścielili~~ Znosili w ogromnym trudzie -~~
~~[illegible]~~
~~Mozolnie godzi dopomagać [illegible]~~
~~Ścielili sobie mieszkania~~
~~I wyścielili ~~miasta~~ przepyszne...~~

—

~~O wolności~~ ...
Niestrudzenie przez ponure wieki
Ścielili sobie ~~ludzie~~ gniazda ~~gdzie~~ przygodne,
aby ~~[illegible]~~ się ~~nie~~ [illegible] spoczki,
a ni w ich ~~ciepłe przespać ziemi~~ [illegible] młodzi -
Jak ~~samka~~ samka ptasia, w tym gniazdowym trudzie
Męczy godzinę ~~z~~ radości [illegible],
I ~~tak ścielili~~ budowali sobie gniazda ~~między~~ ludzie
Aż zbudowali - ~~miasta~~ cudo-gniazda-miasta...

—
~~~~

Niestrudzona

— ześli mu wolności

Gdy . . . .   w dom niewoli . .

—

8/

*

Niechaj się spali jak wiech słomy,
Jak suchy krzak jałowca,
Jeśliby go kiedy . . .
Skoro się potulny — zmarnia owca —

. . . .
Niechaj mię ~~piorun~~ świetlny walk ~~[illegible]~~ wszechpalący!
Przeklęty ~~[illegible] [illegible]~~ dzień ofiary
Przeklęta ~~[illegible] [illegible]~~ ~~[illegible] [illegible]~~ bolesne —
Niechaj ~~[illegible]~~ się bunt w walki wzięgle!

*

bunt — płomień, bunt — oczyszczenie!

314

Niechaj ci się wspomnieni bracia

po całej ziemi!

Niech wstanie ogień-burzyciel,

Ogień wybuchły!

Ogień-lawy, Ogień wybuchły!

. . .

Protestuję przeciw wszystkiemu, co złego

I przeciw sobie!.–

. . . . .

Niechaj odpadnie skorupa z duszy

Niech — — się —

Niech krew się wyleje!

—

Niewola-państwa, niewola-gazet

niewola-Kościoła

— bałwochwalczy —

Kto słowa mi powie drogą trzęsawisk

prawem!

Gdy idziemy raz z wolny — morze!

—

– gady...

co mamy – do wykładu!

b)

to vlnění ubíří, nedopsaní..

— jak motolání

vlnce
vlečl.. } mušk..

O lesní [illegible]

O [illegible] [illegible]!

a) Bestyji, zadům

Pomstna jedna [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] — [illegible]

jeno les [illegible]. [illegible]

[illegible] 23/VIII 905.

Pieśni o Bramie

112 w. +

Już się przepełnia morze [illegible] krwawych potów,
Potokami [illegible] płynących ze ziemskich ogrójców,
W których [illegible] niewoli synowie helotów
Cierpią męką okrutną cierpienie przez ojców,
aby znów dzieci ich cierpiały —
Już się przepełnia...
Jęk ten wzbierający [illegible] cały,
Powietrze w chmury gromów od jęku się zwęła —
(A człowiek jeden cierpi..)
Kiedyż tej męki kres?
Dość już tych jęków
Dość już tych łez
Nadaremnie wylanych
Dość tych [illegible] pieśni jęczących,
[illegible] w przestrzeń, w noc —
[illegible] ...
S Tobą... (życia)
Z nich [illegible] niech wstanie moc —
Nie wstanie gniew,
jak lew
I wstrząśnie płomienną grzywą.

—

O najsłodszy [illegible] twój dzieli ludzie
przez [illegible]

Przez gęstą noc, przez ścianę mroku,
Która wyrasta ~~pomiędzy~~ pomiędzy nami górną zadumą, ~~a obszarem~~,
A dolinnym bezkresnym obszarem,
Na którym ~~wielki zwiastun który~~
~~który powraca żywot~~
Ożywają się myśli naszej
I wstają życiem wskrzeszonem, krzyczący
Jakby pod tchnieniem pogody... wiatru
Przez tę ścianę, jak przez szklaną taflę
Słychać spod głębiny wód — oddech rzeszy naszej
I turkot kół, i tętenty
I ~~krzyk~~ zbroi ~~chrzęst~~ — i krzyk, stłumiony krew,
~~I pła~~ I okrzyk „wiwat Królu!"...
Z fanfar brzmieniem,

druk

Pieśń o ~~b[illegible]~~

~~O dusze o tysiącu sercach!~~
~~O wieki mąk!~~

O szczęściu swej dumali ludzie
Przez zmarłych lat tysiące –
Przez stepy tęsknot szli w znoju i trudzie
Ku onej kwiecistej łące,
O której im przypominał serdeczne wieszczby
Iż jest – a że mu mogiły...
O szczęściu dumali
I szli coraz dalej i dalej
tęskniąc za niem się wlekli
I szli ~~przez~~ ... przez stepy
Prowadził ich wódz ślepy
Postęp – co ich zaprowadził – z myślą o raju, – w otchłań zatraty – w piekło...

+

~~I [illegible]~~...

O szczęściu swojej dumał ludzkości świat
Przez tysiące tysiące lat –
Z mózgów krew ciekła,
~~[illegible]~~
Ludzkość męczył człowiek kat,
O szczęściu wciąż dumał... –

+

O szczęściu swoim ~~dumał~~ ~~myśleli~~ dumali
~~Przez Tył~~ Tylko o szczęściu.
Przez tysiące, tysiące lat
I wydumali – piekło...

Jako utajone ciepło słoneczne
W ziemi ~~poz~~ mocą ukrytej,
tak tkwi w ludzkości zmarłej
Jedyna myśl o szczęśliwości!

—

O szczęśliwości dumał człeczy świat
~~Tylko o szczęśliwości~~ —
~~Przez tysiące, tak tysiące lat~~
~~O szczęśliwości dumał świat~~
Nad myślą tą dziesiątki ~~[illegible]~~ wieków się przewalało —
Człowiek [illegible] wszystkich lat —
~~O szczęśliwości swojej dumał świat~~
Przez ten czas mnóstwo ~~by~~ wrogich przeciwko
O szczęśliwości swojej dumał świat
I wydumał — całe dziesiątki pokoleń...

—

~~Ścielili sobie~~
Przez tysiące, tysiące...
Ścielili sobie ludzie gniazda

I

~~Zamilkły muzy~~ Inter arma...

Pochwała życia (3 kartki) str. 56 u

Zamilkły muzy. Armat huk
Napełnił ziemię całą.
W zdumieniu patrzy Łucznik-bóg
Na ludzkość oszalałą.

Jakiż to wrogi, (~~złego~~) krwawy szał
~~Od ziemi do z...~~
(Opętał) Ogarnął ludzkie plemię?
~~Jakiż to zbójcy~~ (krwawych) ~~...~~ Jakiż to demon z mroków wstał
~~Potopem spadł na ziemię~~ Z cieniem padł na ziemię?

(Jakiś (okrutny) potworny) demon krwi
(Szatan)..
(Szatan) z wszystkich bożych drwi
I ... i trupy (krwawe) liczy.

Zasnuła ponurością świata płat
Ściemniały się słońce, powietrze
W jakiś obłędny, ciemny dół
Wzrok patrzy osłupiały.

Jakaż to z tajni mrocznych
Nieodgadniona przyczyna,
Iż pośród ludzkości
Nawzajem się wyrzyna?

Czyż to ~~obłędny~~ nawrót, dzikich hord
W ludzkiej ~~niecnej~~ niezmiennej naturze?
A ~~ogień~~ miecz i ogień, krew i mord
Stopniem ku górze? (Kultura)

(miljony –)
Dymy ku niebu –
Ziemia zryta –
ptaki latawce (ptaki śmierci)
mrówki krwawe – etc.
miljon ciał – miljon straconych dusz... – nike...
Homer, widząc to – (~~czyż~~ cóż Troja?)
(cóż Greków kłótnie?)
– roztrzaskał lutnię...

miljon ciał... mrówki
[illegible] swój wrogowi.

I IV

O Kutnyszcu.

(Prawdziło, ... ci święte czwarte (i ~~[illegible]~~ bezdrożnie)

Z ~~[illegible]~~ szali walki się mroczni –

I ~~przeszyłbym~~ ... .. śmierć

~~[illegible]~~ Rosyjski wróg wrogowi.

Olbrzymi, mroczny demon krwi

Zdeptał ~~[illegible]~~ tłumy żywych,

Przeszedł – a wszystkie trzy drzwi

I trupy krwawe liczy.

(Demon Krwi — . . . drzwi

— i trupy krwawe liczy.)

IV.

(~~[illegible]~~)

Kto pocznie, z mitry [illegible]

Z jej ogniste kule –

Nisko pokotem padał lud

By wyjść ... króla.

Z pogardą śmierci wojsko...

Lecz oficerowie –

[illegible]...

żyją ... ordery.

—

O krzyżu zapomniano

... ... drzwi –

...

Krzyże złote.

—

wybuchy

... do stóp

I krwawe [illegible] [illegible].

Pieśń

pobojowiska —

Inter arma

II.

Na ziemię zstąpił straszny ~~straszny~~ ~~[illegible]~~ Mrok,
Stał jeno nad nim śmierci –
I nic nie dojrzy boski wzrok,
Krom srogich walk ~~(bojowy) (pożogi)~~ i śmierci.
(~~łun i kul~~)

Obozem stanął ludzki ród,
Wszech-przeciw wszystkim zbrojny.
Powietrze, lądy, dale wód
Pełne ~~[illegible]~~ wojny.
([illegible])

~~Od wschodu po zachodni skłon~~ rozmiótł
Wicher nienawiści ~~[illegible]~~ okręgi
Od wschodu do zachodu –
~~[illegible]~~, ziemia drży
Od mnogich wojsk przechodu.

~~[illegible]~~

V

~~[illegible]...~~
~~olbrzymy~~

(Sparł się olbrzymi nieba skłon
Na tysiąc bagnetów lesie –
Jakiż w powietrzu zwali tron,
a jakich ziemców wyniesie?)

~~[illegible]~~

Zawisł ~~[illegible]~~ się (spadły ~~[illegible]~~ wokół) skłon
Łunami ~~[illegible]~~ czerwonemi –
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~odłogiem~~ [illegible] dzwon
Nad krwawym drżącej ~~[illegible]~~ ziemi.

V

Ares, ten chciwy ~~wojen~~ ~~wielki~~ mordu bój,
Ujrzawszy ~~[illegible]~~ mnie boje,
Cofnął się w ~~[illegible]~~ domu swego próg
I precz odrzucił zbroję.

—

W ~~[illegible]~~ lęku cofnęłyby się w próg

V zaczte...

III.

Nieogarnięty ~~nowy~~ wojny świat —
Cóż dawne epopeje!
Chyba zginęły w biegu lat
Zwiany (tej wojny) ~~te~~ straszne dzieje.

V gwarne tu już...

Już ~~tu~~ się pierw rozległ dźwięk,
Już tu nie ręcznej wojny —
Z gardzieli śmierci (wypada dźwięk) ~~[illegible]~~
~~od~~ (~~[illegible]~~) Niewidzialnej) zwycięży.
(Ów grzmotu straszliwy dźwięk,
Co się jak wąż rozpręża).

(Już to nie zgniecie orli miecz,
Nie z ciężkiej, [illegible] wodzy,
~~[illegible]~~ Ale wiejące ogniem z beczt
Stalowe (twierdze) — okręty.

Nie trójwiosłowców (~~[illegible]~~) ~~[illegible]~~ łodzie
Przyjdzie odwagi (szeroki) ~~[illegible]~~
Lecą ~~ogniem~~ (śmierci) ~~[illegible]~~ z paszcze
~~S~~ Obłędne, stalowe smoki.

W/ Powietrzem krzyżują się zdrad
~~[illegible]~~ Czerwone ptaki wojny —
Na wszystkie spada ~~[illegible]~~ ognisty grad,
V { (Na ~~[illegible]~~) z dziur pioruny.

Cóż dziś Hektora swojego mieczem,
Cóż ...

(Cóż Iljonu ~~wszystkie~~ mury ~~[illegible]~~ gród z nóg!)
Cóż (Greckich ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ kłótnie?
Homer, widzący ninie ~~boje~~, (nowy)
W ~~[illegible]~~ (o ziemi) ~~[illegible]~~ bitwy...
~~[illegible]~~ (Straszliwej) bitwy.

—

INTER ARMA

165

... zamilkły Muzy. Armat huk
Napełnił przestwór cały.
W zdumieniu patrzy Łucznik-bóg
Na żywioł rozszalały.

Jakiż to srogi, krwawy szał
Ogarnął ludzkie plemię?
Jakiż to demon z mroków wstał
I cieniem padł na ziemię?

Zaszło pomroką świata pół,
Zćmiły się słońc powały –
W jakiś bezdenny, czarny dół
Wzrok spada osłupiały.

Kronosie! wstrzymaj chwiejny krok!
Laskę godzin zastanów!
Na ziemię zstąpił straszny Rok,
Wtórna walka Tytanów.

D.

Lecz nigdy onych srogi gniew
Nie wzmógł się w takie grzmoty,
Ni takiem morzem wbiegła krew
Między wrogie namioty.

Nigdy najsroższy bojów bieg
Nie zmorzył tyle życia,
Ni rzucał wodom Styksu brzeg
Tak żałosne odbicia.

Tam oto z cieniów krwawych las,
Armja mnoga wyrosła -- --
Patrząc na ony bezlik mas,
Charon upuścił wiosła.

II.

Na ziemię zstąpił krwawy Mrok,
Stal jeno niebu świeci --
I nic nie dojrzy boski wzrok
Krom srogiej walk zamieci.

Obozem stanął ludzki ród
Wszech - przeciw ~~stronie~~ sobie -- zbrojny.
Powietrze , lądy , dale wód
Pełne rozgrzmotu wojny.

D,

Wichr nienawiści rozmiótł skry
Od wschodu do zachodu--
Powietrze huczy, ziemia drży
Od mnogich wojsk przechodu.

Olbrzyma stalne wgnioty stóp
Wszystko kruszące na nic --
I przechodzący ognia słup
Od granic ziem do granic.

Zażegł się spadły wokół skłon
Łunami czerwonemi --
Jęczy pogłosem niebios dzwon
Nad krwawym szałem ziemi.

Świadomych grozy ludzkich spraw
Strach ziemski zjąłby bogi,
Gdyby ich oczom stanął jaw
Tej przeolbrzymiej zmogi.

Ares, on chciwy mordu bóg,
Śledzący ninie boje,
W lęku cofnąłby się za próg
I precz odrzucił zbroję.

III.

Prawdaż to - czy okrutny sen
Tak zakrwawił powieki,
Iż śnią zamierzchły okres ten,
Na którym legły wieki?

Czyżby to nawrót dzikich hord
W niezmiennej wciąż naturze,
A miecz i ogień, krew i mord
~~Stopniem~~ Stopniami były ku górze?

Jakaż to z tajni mrocznych żył
Podnosła się przyczyna,
Iż pół ludzkości w zmodze sił
Nawzajem się wyrzyna?

W zaprzęgu woli ściana mas
Piersią na masy się wali,
A na nią śmiercią spada wraz
Grad nieochybnej stali.

Jakoby z piekieł czynnych hut
Zieją ogniste kule -- --
Nizko pokotem pada lud,
By wyżej stały króle.

Ludzka-ż to, czy szatańska moc
One sprawiła igrzyska,
Na których święci swoją Noc
Demon pobojowiska..?

Olbrzymi, mroczny demon krwi,
Który popioły zniczy
Depcąc, z wysiłków ducha drwi
I trupy krwawe liczy.

IV.

Zaiste, nie powstało w snach
Krwią najszaleńszej myśli,
Co się przed jawą naszą w skrach,
W ognistych znakach kreśli.

Nieogarnięty wojny świat --
Cóż dawne epopeje!
Chyba mogiły w biegu lat
Zwierzą te straszne dzieje.

Niezgruntowana, krwawa toń --
Strach rzucające masy--- 120
Piekłu odjęta wydziw-broń --
Cóż sławne Trojan czasy!

Już nie pierś tu rozbija szyk,
Już tu nie ramię męża. --
Z oddali śmierci wpada syk,
Niewidny wróg zwycięża.

Nie trójwiosłowców wdzięczny haszcz
Pruje odmęt głęboki,
Lecz ogniem śmierci grzmiące z paszcz
Stalne , potworne smoki.

W powietrzu krążą oczy zdrad ,
Czarne ptaki Widzuny --
Na wojska spada ognia grad
I biją z dział pioruny.

Cóż dziś Hektora srogi miecz!
Cóż głośne Greków kłótnie! -- --
Homer, widzący ninie rzecz,
Sławną strzaskałby lutnię.

1915 r. D.

P I E Ś N I   C Z A S U .

Władysław Orkan.

BIBLIOTEKA
"DZIENNIKA NARODOWEGO"
Tom I.

BIBLIOTEKA "DZIENNIKA NARODOWEGO" Tom I.

PIEŚNI CZASU

Władysław Orkan.

Piotrków 1915.

U BRAM WIEKU.

I.

Otwórzcie się zawierze ! Pęknijcie wrzeciądze !
Bo oto idzie zastęp harny
Zwycięskich bojowników .

Czoła ich znojne, ściekające potem,
Odkryte na wiatr,
Są jako wieże, które -zda się- runą,
Są jako wierchy ponadchmurne Tatr,
Gdy je wschodzące słońce skrawi złotem
I oświetli podniebną zórz rozkwitłych łuną.

Idą poszumem, jak rozchwiane smreki,
A cienie od nich, niby cienie skał
Kładą się w długie po ziemi straszydła,
Padają smugą na poległe wieki.

Zbroje nie kryją ich skrwawionych ciał,
Ale ich dusze, zapałami zbrojne,
Mają u ramion łyskające skrzydła -
Zda się : usarski zastęp z mogił wstał
I powietrzną z duchami rozpoczyna wojnę.

Idą, a serca ich ogniami gorą,
Hartując dusze na okrutny ból,
Aby się śmierci - żelazem oparły,
Bowiem, kto z sobą wiezie duszę chorą,
Nie żałowany ostaje wśród pól
I jest drużynie jakoby umarły.

Zwycięstwem idą, a oczy ich biegną
Za bramy wieku, wyprzedzają chód,
I nie odpoczną, ani się nie zegną,
Ani ich żadna nie powstrzyma moc,
Póki ich złoty nie spromieni wschód,
Póki nie zejdzie krwana noc
Z błękitu,
Póki w młodzieńczych białych snach widziana,
Nie wyjdzie oczom z poza granic świtu
Jasna polana ....

II.

Otwórzcie się zawierze ! Opadnijcie bramy !
Bo oto idzie pieśń,
Podobna zwiastunowi burz.

Idzie jak płomień po uschniętym lesie
I gna jak błyskawica -
Stepowy rumak-powicher ją niesie,
Z ogni czerwonych jej lica,
Z płomieni wężowych włosy,
A oczy piorunami ciskają dokoła,
Biją w wieże - wpadają do otwartych sieni -
Wnet ciche pobudzi sioła,
Zapali ziemię, niebiosy,
Cały świat w okrąg płomieni !

Słyszycie ? Grzmi !
Póki czas, zamknijcie drzwi,
Zawieście krzyż na bramie,
A kogo podły strach nie złamie,
Niech stanie sam
Na straży.

Ale na świecie niema bram,
Których pieśń skrzydłem nie wywąży
I krzyża się nie lęka.
Bowiem zrodzona z wiecznej męki,
Z ducha polskiego na Golgocie,
Który pod krzyżem swoim stęka
I dźwiga trumnę swoją w pocie,
Przejęła głośne jego jęki
I nad grzmot wszelki wołania wytęża,
Przez moc,
Przez zolbrzymiały krzyk bólu
Zwycięża !

Godny posłuchu Boga napowietrzny chór,
Kiedy się ziemia rozjęczy zbolała,
Kiedy żałobny rozszumi się bór,
Orkiestra cała.

Oto płyną Smutki ciche i płaczą,
Oto idą Nędze z skargą żebraczą,
A za niemi obłąkane Niedole
Snują się jak mgły-błędnice przez pole.
A wszystkie na Świt tęskne obracają oczy ...

Na strunach wiatru Płacz wieczny zawodzi,
To cichnie, to wybucha -
Ból za nim, wielki w martwocie swej, chodzi,
Przystaje - patrzy - słucha -
Nie widzi nic wokoło
I nic wokoło nie słyszy.
Przestronność głucha...
Czas, idąc w górę po stromej uboczy,
Jak schorzały człek wiekiem obumarłym
~~xxy~~ Dyszy ...

A z dołu wicher dmie,
Na wichrze Rozpacz usiadła i pędzi
I włosy rozczochrane rwie
I gna - -
Stanęła w pędzie u skalnej krawędzi...
Nim runie w przepaść otchłanną bez dna,
Na Świt obraca beznadziejne oczy.

Z doliny łez, zrodzona w obłędzie na wietrze,
Pieśń górna wstała...
Płomienną żagwią pędzi przez powietrze -
Łachmany już nie kryją boskiego ciała,
I nie zawodzi, nie płacze, nie jęczy,
Nie gra żałosnych dum na lutni,
Ale w surm bojowy dźwięczy :
"Powstańcie, smutni !"

Przeszła przez ogień męki, naga,
Przez hartujące ducha znicze,
I w dłoniach jej wzniesionych stygmaty, jak bicze,
Którymi smaga !

Na głos jej wszystko, co żywe, powstanie,
A co zbutwiałe, rozsypie się w gruz.
Bo to już nie baśń, nie miłosne granie,
Ani śpiew słodki rozbawionych Muz -
Ale grzmot straszny walących się lasów,
Pomruk ziem - burza rozwichrzonych czasów -
Przemocne ducha z piekieł zmartwychwstanie !

Na dźwięk grających jej rogów
Ludzie poczują na ramionach pióra
I staną się z serc swoich podobni do bogów -
Wywyższy się dolina, poniży się góra -
I kiedy wzejdzie nowy świt ludzkości,

Nie jedną krągłej ziemi opromieni stronę -
Na dźwięk grających jej rogów
Miasto wszelakiej nieprawości,
Jeryho, padnie, wzburzone.

III.

Otwórzcie się zawierze ! Otwórzcie się na oścież !
Bo oto idzie lud szumiącym lasem,
Idzie przypływem spienionego morza.

I z miast, i siół, ze wszystkich ziem,
Pędzony wiecznym głodem,
Za pieśni wstałej wielką mocą,
Za bojowników swych przewodem,
I dniem
I jasną od błyskawic nocą
Pospiesza -

Z okrzykiem światu ginącemu : gorze !
Dochodzi do bram -
Wyrasta nieprzejrzany las, bezmierna rzesza,
Bezbrzeżne, okiem nieobjęte morze,
Któremu góry, idące do słońca,
Najwyższem czołem nie położą tam !
Zda się, że granic niema, brzegu ani końca ...

Przez długie wieki ciskał czas
Nasiona w ziemię urodzaju,
A wiater siał, roznosił po szerokim świecie -
Ostatni z wieków starych doczekał się przecie
Zagęstwionego gaju,
A syn jego obaczy x rozszumiały las.

Przez długie wieki fale wód
Rosły ku niebu niepojętą mocą,
Ale szły w górę księżycową nocą,
A w dzień padały na spód,
Na dno , pod ciche uśpione powierzchnie.

Aż nastał ony wiek piorunnych burz.
Fale, zbudzone, zrywają się we dnie -
Księżyc nie budzi ich, lecz błyskawice !
Idą ku niebu - słońce bmałe mierzchnie
I kryje się za czarne skrzydła chmur
I blednie
I z poza krwawych zórz
Wychyla przerażone lice.

Żywy, idący bór ...
Gdy wicher weń uderzy,
Rozchwieruta, rozchwieje,
Rozegra w dziki chór,
Jakim wołają knieje -
Gdy to wołanie wokół się rozszerzy -
Biada ginącym ! Biada !

Słyszcie ! Tak jeno woła Mór,
Tak jeno woła Zagłada.

Rozchwiane fale mórz ...
Gdy burza na nie spadnie,
Gdy sto przyleci burz,
Rozhuczą -
Fale oderwą na dnie,
Wichrem pochwycą za włosy
I porwą w górę, w niebiosy,
Gdzie słońce ćmi się zawieruchą kruczą !

Cały świat powali trwoga
Do stóp, burzami idącego Boga.
A już ginących nie wybawi cud
I odjętą im będzie wszelka litość boża,
Bo padli, pobici strachem
I marli w trwodze przed czasem.
Nikt nie przeczeka burzy pod zbutwiałym dachem !

A oto idzie lud szumiącym lasem,
Idzie przypływem spienionego morza ...
I przez wichry ostrzega : Przeoślepli starzy !
Którzy, leżący w poprzek, tamujecie ruch,
Podnieścież swoje karki ! Ciała swoje wyprośćcież !
By nie było cmentarzy ~~uxbramxnowegoxwiekux~~
U bram nowego wieku,
Bo przejdzie po Was śmiercią wojujący Duch.
Porażon prawdą, zginie duchowi przeniewierca.
Przeto lud woła ninie : Dusze swoje wyprośćcież !
Giń u bram życia wszelki upadający człeku,
A serca, żywe serca
Otwórzcie się na oścież !

oooooo0oooooo

PIEŚŃ O BUNCIE.

O dusze w piekle jęczące !
O wieki mąk !
O wieki w strachu milczące !
O lesie rąk błagalnych !
O lesie rąk !
O mózgi krwawe na ościaniach skalnych !

O szczęśliwości dumał świat człowieczy
Przez tysiące, tysiące lat -
I w rzeczy
Człowieka męczył człowiek-kat.
Świat śnił o szczęśliwości.
Ponad tym snem pochmurze wieków się przewlekło -
Morze, prastary zegar tej wieczności
Wnetby po kropli w drugie łoże wciekło -
Przez tyle lat
Dumał człowieczy świat
O szczęśliwości,
I wydumał - całe dzisiejsze piekło.

O dusze w piekle tem jęczące !
Z poma-rłych wieków idzie ku nam szum
Daleki, jak od zaziemskiego wiatru -
Majaczy we mgle zmartwychwstały tłum,
Głośny, a nie czyniący w powietrzu hałasu,
Tłum widmowego teatru.

Słychać jakoby głuchy spa-dek wód,
Niby stężały, ciężki oddech czasu,
I turkot kół, i mocny chód,
I zbroi chrzęst, i świsty kul,
I orkiestrę, zwycięstwo grającą.
I krzyki : wiwat król !
Z fanfarą bowiem, ku niebu bijącą,

Szli wodze ku szczęśliwości,
Wiodąc u swoich zwycięskich rydwanów
Jeńców Tytanów -

Ci pewnie na świat nieszczęścia wołali.

A dalej widać ciemne rzesze
W lęku, który padł na nie od stali,
Od rażących je słońcem pancerzy,
Bowiem jedną stal znały - lemiesze.

Na orłach, które ród rycerzy
W bój o szczęśliwość ziemską wiodły,
Między innemi godły
Widać w szponach rozwartych krwawe ujarzmienie.

A dalej we mgle cienie - cienie -
Wiecznie straconych,
Za życia upartych w swej wierze,
W ślepej zakamieniałości,
Przeto pobitych lub spalonych
W świętej ofierze
Szczęśliwości.

O wieki mąk !
O wieki w strachu milczące !

Aże nadeszła dni naszych niewola.
Dziś Ujarzmienie nie na orłach,
Dziś mamy je w krwi.
Dusze rdzą plamne jako te jałowe pola,
Na których rdza żelazna lśni.

Przez serce ludu przeszedł niewoli miecz.
Dość, że strach-śmierć cielesną sprawił,
Jeszcze rdzę - truciznę ducha poostawił,
Iż naprzód tęsknotą bieży,

A myślą wstecz.

Och, bracia, tak -
Wszyscyśmy w dobrowolnej kaźni,
Przykuci do taczek żywota (nasze słowo),
Pohukujemy odważnie, honorowo,
Lecz jak te dzieci, zbłąkane w lesie w noc, -
Z bojaźni.
Strach nami włada, Jak powtór stugłowy
Na dusze zlękłe niby głazy ciska
Lęk - pobój, grozę - martwicę.
Straszy nas wszystko ; nawet okrzyk sowy,
Nawet zielony trawnik cmentarzyska.
Zaiste, z duszy strachu niewolnicę
Uczynił człowiek,gnany poprzez wieki
Jako zwierz. Gdy uciekł z raju
Przed strachem, ognistym mieczem,
Taki wziął pęd daleki,
Iż do dziś dnia ucieka.
Dziś już ze zwyczaju -
I dziś my się już pomęczeni wleczem,
Nawet biedz szybko niezdolni -
W tem istnie jesteśmy - wolni.

. . . .

. . . .

O wieki w strachu jęczące !
O wieki mąk !
O lesie rąk błagalnych !
O lesie rąk !
O mózgi krwawe na ościaniach skalnych !

Długoż jeszcze te krzyki bezsiły,
Ptaki rozpacznych nocy,

Będą wzlatywać z mogił samobójców -
W otchłanne, stężałe mroki
I padać stękiem na ziemię w niemocy ?
Długoż będą jak ten dzwon, ptak śmierci, dzwoniły ?
Długoż jeszcze z tych krwawych człowieczych ogrojców
Będą spływały czerwone potoki
Po nienazwanem polu
W dolinę łez, w to czarne, martwe morze bolu ?!

Już się przepełnia -
A opary nie idą ku niebu w obłoki,
Lecz fala, co się nad powierzchnią zwełnia,
Przelewa się i pada na serca człowiecze,
I krwawym potem znów w ogrojce ciecze - -

I tak od nowa - po koniec - bez końca -
Kiedyż tej męki kres ?
Czy dusze muszą róść
Na krwią uprawnej niwie
W zamrokach ziem bez słońca,
Gdy wszystko w słońcu żywie ?

W duszy, wyzbytej trwóg,
Która się czuje żywą,
Wstaje gniew,
Niewoli wszelkiej wróg,
Budzi się groźny lew
Protestu
I wstrząsa płomienną grzywą !

. . . .
. . . .
. . . .
. . . .

S U P L I K A C J E .

" Święty Boże ! .."

. . . .

Pochylił się lud jak las podcięty ...
Wichr zwiał ciszę -
W chórze zatrzepotał się zraniony ptak,
Piersią padł na klawisze -
Krzyk, od którego serca mrą,
Bluzgnięty krwią,
Strzałą posłany do niebiosów - -
I na ten znak zawył huragan głosów :
"Święty Mocny !
Święty a Nieśmiertelny !"

. . . .

Płacz we grzmotach ...
Jezu ! litości ! Jehowo !..
Jęk z walących się domów -
W krzyku serc zamiera słowo -
Las rozpacza !
Stęki drzew - pieśń oszalała zgrzytu,
Wyjąca głucho po wykrotach,
Świszcząca po piszczelach złomów -
Jęki - skony -
Zcichanie wichru-skowytu,
Który po polu się przetacza,
Aż pada w bruzdę, znużony ...
"Zmiłuj się nad nami !"

I znów huragan w bór uderza ...
"Święty Boże ! Święty mocny ! .."

Łamią się drzewa jak pręty -
Jak źdźbła chylą się jedłe grube -

Jezu ! Płacz dziecka w borze !
Zabłąkał je strach nocny
Na pewną zgubę - -

Huk się naokół rpzszerza,
Potokiem spada z gór,
Rośnie, grzmi, potężnieje -
Nie ujdziesz ! - huczy bór,
Zginiesz ! - wołają knieje ...

Łyska się -- krzyż !
Serce zabite w wyż !
Niech w błyskawicy je zobaczy !

Płacz zginął - huczy las,
Sto zastawionych traczy -
Wodospady -
Gdzież miejsce łzom ?
We wieczność z hukiem wpada Czas -
Lić okrutnej zagłady !

"Święty a Nieśmiertelny !"
Grom ! ..
Od wstrząsu ziemia dudni -
Stąpania słychać olbrzymie -
Ryk stada żubrów ranionych -
Huk daleki ...

Przeszło. W kadzideł dymie,
W ołtarzu, w błaskach spłomienionych
Monstrancja jak słońce się południ ...

O serce, serce człowiecze,
Gromem zabite na wieki !

Bór zcichły ulewa siecze -
Jęk kona -rzęzi - płynie dreszczem --
A drzewa zbite ociekają deszczem ...
"Zmiłuj się nad nami !"
Burza raz trzeci nawraca ...
"Święty Boże ! Święty Mocny ! .."
. . . .

Dusza już w bezdeń pada,
Człowiek się w krzyku zatraca,
A wstaje rozpacz żywiołów -
Wyją ku niebu fale wód,
Wołają zgliszcza popiołów ...
Czy imię Twoje Głód ?
Czy imię Twoje Zagłada ?
Ześ na wołania nasze głuchy
Otośmy, brodząc śród męki,
Doszli do tej okrutnej toni -
Czemu nie podasz nam ręki ?
Czemu uchylasz dłoni ? ..
Ręka Twa ciężka jak ołów -!
Biada ! Nie ujdziem klęski !
Lud Twój, jako rój pszczelny
W czasie dżdżu, zawieruchy -
O Boże straszny zwycięski,
"Święty a nieśmiertelny !"
. . . .
Jęk wycinanych -
Zgiełk bitwy
Tysiąc ranionych koni rży -
Wypada postać-strach
O włosach-wężach rozwianych -
Powietrze krzyczy,

Ziemia drży,
Od Bożych piorunów-biczy...

Jezu ! Męko !
Krzyk ranionej rybitwy
Zbłąkanej nad wodami - -
Jęk ziemi , chłostanej Bożą ręką...
"Zmiłuj się nad nami !"

Ostatkiem tchu lud dyszy -
W chórze krzyk. Mgnienie ciszy -
Coś strasznego się stanie ...
. . . .
"Od powietrza, głodu, moru" -
. . . .
Płacz rykiem przerwał wołanie -
Buchnęły łez upusty
Morze w obłędzie płacze !
Słowo mrze -
Już nie wybiega usty ...
Krzyk serc - straszny, wichurny !

Wszystkie zgarnął rozpacze,
Przestwór przecina - błękit drze -
Czarne, na niebie rozwieszone chusty -
I woła , krzyczy w otchłanie -
Poraz pierwszy i wtórny -
Słysz !
"Zachowaj nas Panie !"

Nikt nie odjęknął z mroku wiecznych cisz -
Przestwór grozą spokojny -
O lęku !

"Od powietrza, głodu, moru i wojny" --

. . . .

Jak głucho wpadają słowa
W otchłań czarną, bezdenną --
Nadzieja z wichrem przegnała ...

Człowiek podnosi z ziemi
Twarz od rozpaczy senną :
Czyś Ty, o Boże, Skała ?
A my mrowie pod stopami Twemi ?
Któż nas zachowa ?!
Oto-śmy jako naci
Pod mrozem Twego gniewu -
Złe powietrze nas traci,
Głód ścina - -
Prosimy Cię na rany boskie Syna
Ochroń nas od zawiewu,
Który z północy sunie ...
Chcesz lud swój wszystek widzieć w trunie ?
Oto stajemy tu przed Tobą,głodni -
Obacz krew naszych żył,
Zali zdrowego koloru -

Czy nie dość głód nas zbił ?
Chroń nas od moru !
Jeśliśmy grzeszni, kary godni,
Ulituj naszych dzieci !
Wołamy po raz trzeci
Ostatkiem sił :
"Zachowaj nas, Panie !"

"Od złej, a niespodziewanej śmierci " -

. . . .

Płacz zmordowany prośby rozpacznemi
Jęczy przy ziemi -

Ranny pies-tułacz u wrót ...
Już to nie lud -
W prochu, w kajaniu jęczy dusza ludu.
Pomocy wzywa... zmiłowania ! cudu !
To się znów zrywa,
Jak wypędzona przez ojce niewiasta,
Pędzi odludnem polem
Gnana bolem
Z widmami strasznemi gada,
Krwią ślady stóp swych znaczy -
Aż ślepa od rozpaczy
Potyka się na grobie i pada.
A oto przed nią postać olbrzymia wyrasta,
Nieba włosami sięga
Potęga !
Bóg !
Dusza się wije u jej nóg,
Stopy jej zmywa łzami swemi,
Wreszcie nadziei wzrok
Waży się, korna, podnieść w chmury -
Lecz, jak widok walącej się góry,
Kamienny mrok -
Strach przybija ją znowu do ziemi.
Łzami więc obmywa stóp skałę,
A serce jej , rozpaczą oszalałe,
W prochu się nurza,
W zamieci ...
Krzyk-konanie !
Po raz pierwszy i drugi i trzeci -
"Wybaw nas, Panie !"

Płacz przemógł. Zbliża się On - Burza .

. . . .

"My grzeszni Ciebie, Boga, wołamy" -

. . . .

Grzmoty ...
Całej ziemi wstrząśnienie.
Spadło kościoła sklepienie -
Minął czas -
Lud ujrzał się na Dolinie Sądu,
Jako rozchwiany las ...
W serca wstąpiła otucha,
Jako rozbitkom zjawa lądu.
Tu się rozstrzygnie los -
W tem miejscu Bóg wysłucha.
Spotężny głos !

. . . .

"My grzeszni Ciebie, Boga, wołamy" -

. . . .

Grzmoty ....

. . . .

Do ciebie, Boże, najwyższej istoty,
Przyszedł Twój lud...
"Wysłuchaj nas, Panie !"

. . . .

Błyskanie -
Cud -
W chmurach wybłysła twarz Jehowy ...
Lud w proch pokotem padł ...
"Przepuść nam, Panie !"
"My grzeszni ..."

Jakiemi wołać doń słowy ?
Strachem pobladła rzesza -
Niemasz wódzcy-Mojżesza...
O biada !
W dłoni jego zagłada !
Nie ulituje się męce.

. . . .

Do Syna ! który siadł po prawicy,
Krzyż ujął w ręce ...

. . . .

"Jezus, przepuść! Jezus, wysłuchaj !
O Jezu ! Zmiłuj się nad nami !"

. . . .

Nie słucha próśb - pogląda z góry chmurnie ...
Miłosierdziu Jego wszak niema granicy -
Wołajmy wtórnie !
Przebaczy ...

. . . .

"Jezus, przepuść ! Jezus, wysłuchaj !
O Jezu ! Zmiłuj się nad nami !"

. . . .

Nie słucha wołań - o rozpaczy !
Patrz - Matka jego po lewicy -
Udajmy się do Matki -
Ona nasza ! Wybłaga swoje dziatki ...

. . . .

"Matko, uproś ! Matki przebłagaj !
O Matki ! Przyczyń się za nami .."

. . . .

O losie ! Oblicza Swego nie rozchmurza -
A On pośrodku straszny jako burza
We włosie-wichrze -
Wołajmy po raz trzeci !
"Matko uproś ! Wszakeśmy Twoje dzieci -
Matko, przebłagaj !
O Matko ! Przyczyń się za nami ..."
. . . .

Nie słyszy - biada !
Serce pęka na ćwierci -
Wołania coraz cichsze - Jęk śmierci -
I dusza martwa w proch pada.

I N T E R   A R M A .

Zamilkły Muzy. Armat huk
Napełnił przestwór cały.
W zdumieniu patrzy Łucznik bóg
Na żywioł rpzszalały.

Jakiż to srogi, krwawy szał
Ogarnął ludzkie plemię ?
Jakiż to demon z mroków wstał
I cieniem padł na ziemię ?

Zaszło pomroką światu pól,
Ściemiły się słońc powały -
W jakiś bezdenny, czarny dół
Wzrok pada osłupiały.

Kronosie ! wstrzymaj chwiejny krok !
Laskę godzin zastanów !
Na ziemię zstąpił straszny Rok,
Wtórna walka Tytanów.

Lecz nigdy onych srogi gniew
Nie wzmógł się w takie grzmoty,
Ni takiem morzem wbiegła krew
Między wrogie namioty.

Nigdy najsroższych bojów bieg
Nie zmorzył tyle życia,
Ni rzucał wodom Styksu brzeg
Tak żałosne odbicia.

Tam oto z cieniów krwawych las,
Armja mnoga wyrosła - -
Patrząc na ony bez likm mas,
Charon upuścił wiosła.

Na ziemię zstąpił krwawy Mrok,
Stal jeno niebu świeci -
I nic nie dojrzy boski wzrok
Krom srogiej walk zamieci.

Obozem stanął ludzki ród
Wszech - przeciw sobie - zbrojny,
Powietrze,lądy,dale wód
Pełne rogrzmotu wojny.

Wicher nienawiści rozmiótł skry
Od wschodu do zachodu -
Powietrze huczy,ziemia drży
Od mnogich wojsk przechodu.

Olbrzyma stalne wgnioty stóp
Wszystko kruszące na nic -
I przechodzący ognia słup
Od granic ziem do granic.

Zażegł się spadły wokół skłon
Łunami czerwonemi -
Jęczy pogłosem niebios dzwon
Nad krwawym szałem ziemi.

Świadomych grozy ludzkich spraw
Strach ziemski zjąłby bogi,
Gdyby ich oczom stanął jaw
Tej przeolbrzymiej zmogi.

Ares, on chciwy mordu bóg,
Śledzący ninie boje,
W lęku cofnąłby się za próg
I precz odrzucił zbroję.

Zaiste, nie powstało w snach
Krwią najszaleńszej myśli,
Co się przed jawą naszą w skrach,
W ognistych znakach kreśli.

Nieorgarnięty wojny świat -
Cóż dawne epopeje !
Chyba mogiły w biegu lat
Zwierzą te straszne dzieje.

Niezgruntowana, krwawa toń -
Strach rzucające masy -
Piekłu odjęta wydziw-broń -
Cóż sławne Trojan czasy !

Już nie pierś tu rozbija szyk,
Już tu nie ramię męża, -
Z oddali śmierci wpada syk,
Niewidny wróg zwycięża.

Nie trójwiosłowców wdzięczny haszcz
Pruje odmęt głęboki,
Lecz ogniem śmierci grzmiące z paszcz
Stalne, potworne smoki.

W powietrzu krążą oczy zdrad,
Czarne ptaki Widzuny -
Na wojska spada ognia grad
I biją z dział pioruny.

Cóż dziś Hektora srogi miecz !
Cóż głośne Greków kłótnie ! -
. . . .
Homer, widzący ninie rzecz,
Sławną strzaskałby lutnię.

S P I S R Z E C Z Y .

-------o-------

177

wego konfiskowaną jest przez prokuratorów jako **zbrodnia przeciw państwu.**

Jak długo sądownictwo wojskowe jest tajnem, niema się co dziwić, iż cała prasa opozycyjna korzysta z każdej sposobności, by nadużycia te krytykować. Że nie jest to bez pożytku, świadczy najlepiej zajście z Zilakiem. Proszę panów, byście głosowali za nagłością wniosku. (Żywe oklaski u socyalnych-demokratów).

WŁADYSŁAW ORKAN.

PIEŚŃ U BRAM WIEKU.

Otwórzcie się zawierze! Pęknijcie wrzeciąże!
Bo oto idzie zastęp harny
Zwycięzkich bojowników...

Czoła ich znojne, ściekające potem,
Odkryte na wiatr,
Są, jako wieże, które, zda się, runą —
Są, jako wierchy ponadchmurne Tatr,
Gdy je wschodzące słońce skrwawi złotem
I oświeci podniebną zórz rozkwitłych łuną.

Idą poszumem, jak rozchwiane smreki,
A cienie od nich, niby cienie skał,
Kładą się w długie po ziemi straszydła,
Padają smugą na polegle wieki.
Zbroje nie kryją ich skrwawienych ciał —
Ale ich dusze, zapałami zbrojne,
Mają u ramion łyskające skrzydła,
Zda się: usarski zastęp z mogił wstał
I powietrzną z duchami rozpoczyna wojnę

Idą poszumem, a myśli ich młode,
Jak orły zrywające się do lotu z gniazd
Na przeczuwaną wiosnę i pogodę,
Strzałami chmurne przebijają sieci,
Nie mierząc sił, lecz drogę, jaką ptak doleci
Do słońc, do świateł, do gwiazd!

Idą, a serca ich ogniami gorą,
Hartując dusze na okrutny ból,
Aby się śmierci żelazem oparły;
Bowiem, kto z sobą wiezie duszę chorą,
Nieżałowany ostaje wśród pól
I jest drużynie jakoby umarły.

Zwycięstwem idą, a oczy ich biegną
Za bramy wieku, wyprzedzając chód —
I nie odpoczną, ani się nie zegną,
Ani ich żadna nie zatrzyma moc,
Póki ich złoty nie spromieni wschód,
Póki nie zejdzie wieczna noc
Z błękitu,
Póki, w młodzieńczych białych snach wi-
[dziana,
Nie wyjdzie oczom z poza granic świtu
Jasna polana...

* * *

Otwórzcie się zawierze! Opadnijcie bramy!
Bo oto idzie pieśń
Podobna zwiastunowi burz...

Idzie, jak płomień po uschniętym lesie,
I gna, jak błyskawica —
Stepowy rumak-powicher ją niesie —
Z ogni czerwonych jej lica,
Z płomieni wężowych włosy,
A oczy piorunami ciskają dokoła,
Biją w wieże, wlatują do otwartych sieni...
Wnet ciche pobudzi sioła,
Zapali ziemię, niebiosy,
Cały świat w okrąg spłomieni!

Słyszycie? grzmi...
Póki czas, zamknijcie drzwi!
Zawieście krzyż na bramie —
A kogo podły strach nie złamie,
Niech stanie sam
Na straży...
Ale na świecie niema bram,
Których pieśń skrzydłem nie wyważy —
I krzyża się nie lęka;
Bowiem zrodzona z wiecznej męki,
Z ducha ludzkiego na Golgocie,
Który pod krzyżem swoim stęka
I dźwiga trumnę swoją w pocie,
Przejęła głośne jego jęki
I nad grzmot wszelki wołania wytęża,
Przez moc, przez zolbrzymiały krzyk bolu
[zwycięża!

Godny posłuchu Boga napowietrzny chór,
Kiedy się ziemia rozjęczy zbolała,
Kiedy żałobny rozszumi się bór —
Orkiestra cała...

Oto płyną Smutki ciche i płaczą,
Oto idą Nędze z skargą żebraczą,
A za niemi obłąkane Niedole
Snują się, jak samotnice, przez pole.

A wszystkie na wschód tęskne obracają oczy...

Na strunach wiatru Płacz wieczny zawodzi,
To cichnie, to wybucha —
Ból za nim, wielki w martwocie swej, chodzi,
Przystaje, patrzy, słucha...
Nie widzi nic wokoło i nic wokoło nie słyszy.
Przestronność głucha.
Czas, idąc w górę po stromej uboczy,
Jak schorzały [illegible]
[dyszy...

A z dołu wicher dmie —
Na wichrze Rozpacz usiadła i pędzi
I włosy rozczochrane rwie
I gna — —
Stanęła z wichrem u skalnej krawędzi...
Nim runie w przepaść otchłanną bez dna,
Na wschód obraca beznadziejne oczy.

Z doliny łez, zrodzona w obłędzie na wietrze,
Pieśń górna wstała...
Płomieniem wichru pędzi przez powietrze —
Łachmany już nie kryją jej boskiego ciała,
I nie zawodzi, nie płacze, nie jęczy,
Nie gra żałosnych dum na lutni —
Ale w surm bojowy dźwięczy:
Powstańcie smutni!..

Przeszła przez ogień męki, naga,
Przez hartujące ducha znicze,
I w dłoniach jej wzniesionych stygmaty, jak
[bicze,
Którymi smaga.

Na głos jej wszystko, co żywe, powstanie,
A co zbutwiałe, rozsypie się w gruz!
Bo taka pieśń, to nie baśń, nie miłosne
[granie,
Ani śpiew słodki rozbawionych Muz —
Ale grzmot straszny walących się lasów,
Pomruk ziem, burza rozwichrzonych czasów,
Przemocne Ducha z piekieł zmartwychwstanie!

Na dźwięk grających jej rogów
Ludzie poczują na ramionach pióra
I staną się z serc swoich podobni do bogów,
Wywyższy się dolina, poniży się góra,
I kiedy wzejdzie biały świt ludzkości,
Nie jedną krągłej ziemi opromieni stronę —
Na dźwięk grających jej rogów
Miasto wszelakiej nieprawości,
Jerycho, padnie, zburzone.

* * *

Otwórzcie się zawierze! Otwórzcie się na
[oścież!
Bo oto idzie lud
Przypływem wzburzonego morza...

I z miast i siół, ze wszystkich ziem,
Pędzony wiecznym głodem,
Za pieśni wstałej wielką mocą,
Za bojowników swych przewodem,
I dniem
I jasną od błyskawic nocą
Pospiesza,
Z okrzykiem światu ginącemu: gorze!
Dochodzi do bram...
Wyrasta nieprzejrzany las — bezmierna
[rzesza —
Bezbrzeżne, okiem nieobjęte morze,
Któremu góry idące do słońca
Najwyższem czołem nie położą tam.
Zda się, że granic nie ma, brzegu, ani końca...

Przez długie wieki ciskał czas
Nasiona w ziemię urodzaju,
A wiater siał, roznosił po szerokim świecie.
Ostatni z wieków starych doczekał się przecie
Zagęstwionego gaju,
A syn jego obaczy rozszumiały las...

Przez długie wieki fale wód
Rosły ku niebu niepojętą mocą,
Ale szły cicho, księżycową nocą,
A w dzień padały na spód,
Na dno, pod ciche, uśpione powierzchnie.
Aż nastał długi wiek piorunnych burz.
Fale, zbudzone, zrywają się we dnie,
Księżyc nie budzi ich, lecz błyskawice —
Idą ku niebu... Słońce białe mierzchnie
I kryje się za czarne skrzydła chmur
I blednie
I z poza krwawych zórz
Wychyla przerażone lice.

Żywy, idący bór...
Gdy wicher weń uderzy —
Rozchwieruta, rozchwieje,
Rozegra w dziki chór,
Jakim wołają knieje —
Gdy to wołanie w okół się rozszerzy:
„Biada ginącym, biada!“
Słyszcie! Tak ino woła mór,
Tak ino woła zagłada.

Rozchwiane fale mórz...
Gdy burza na nie spadnie,
Gdy sto przyleci burz —
Rozhuczą,
Fale oderwą na dnie,
Wichrem pochwycą za włosy
I porwą w górę, w niebiosy,
Gdzie słońce śmi się zawieruchą kruczą.

Cały świat powali trwoga
Do stóp wichrami idącego Boga.
A już ginących nie wybawi cud,
I odjętą im będzie wszelka litość boża,
Bo padli, pobici strachem,
I marli w trwodze przed czasem.

Nikt nie przeczeka burzy pod zbutwiałym
[dachem!

A oto idzie lud
Szumiącym lasem,
Idzie przypływem spienionego morza...

I przez wiatry ostrzega: Przeoślepli starzy,
Którzy, leżący w poprzek, tamujecie Ruch,
Podnieścież swoje karki, ciała swoje wyproścież,
By nie było cmentarzy
U bram nowego wieku,
Bo przejdzie po was śmiercią wojujący Duch.
Porażon prawdą, zginie
Ludowi przeniewierca...
Przeto lud woła ninie:
Duchy swoje wyprośćcież!
Giń u bram życia wszelki upadający człeku:
A serca, żywe serca
Otwórzcie się na oścież!

Karol Marks jako dziennikarz.

Dziennikarzem jest ten, kto literacko zajmuje się kwestyami dnia: zarówno najmarniejszy reporter, jak i największy uczony. Niestety, uczeni tak rzadko wstępują w szeregi dziennikarzy i chociaż sami najwięcej narzekają na płytkość i szablonowość prasy, sami troskliwie strzegą pereł swojej wiedzy i sądzą, że byłoby to niżej ich godności zstępować na arenę codziennej walki. Jak gdyby kwestye dnia nie nadawały się do naukowego, głębszego, gruntownego opracowywania! Słuszny zarzut zrobił im jeden z najwybitniejszych publicystów z tego, że uważają to jakoby za zdradę nauki dawać ją w posiadanie ludzkości. Ale na szczęście społeczeństwa istnieli i [illegible]tnieją mężowie, którzy za najp[illegible] zadanie myśliciela i uczon[illegible]żają kształtowanie życia, którz[illegible] zadaniu upatrują jedyny [illegible]ściwą wartość nauki. Tacy [illegible] jeżeli przytem posiadają temperament i współczucie, stają się prawdziwymi, wielkimi publicystami i dziennikarzami. Do nich też należał jeden z największych myślicieli ludzkości Karol Marks.

W myśl życzenia swego ojca, prawnika, miał on również zostać prawnikiem. Ale wskutek wrodzonych skłonności i zdolności już podczas studyów uniwersyteckich przedkładał historyę i filozofię nad prawo. Po ukończeniu uniwersytetu chciał obrać zawód docenta, lecz plan ten rozbił się o silnie u niego od najwcześniejszej młodości wyrobione poczucie niezależności; zewnętrzną przyczyną było wydalenie jego przyjaciela Brunona Bauera z posady docenta teologii na uniwersytecie w Bonn. Marks wybrał więc najswobodniejszy i niezależny zawód: dziennikarstwo. Kto wogóle dobrze przypatrzył się portretowi Marksa, wyczyta w jego rysach, że ten człowiek nie był stworzony do żadnego koszarowego zawodu. W r. 1842 widzimy go w redakcyi „Gazety Nadreńskiej“. Jak Marks pojmował zadanie politycznego dziennikarza, to sam wyraził w pewnej polemice, umieszczonej w wymienionej gazecie. Pisał on tam:

„Spóźnione ukazanie się mojej odpowiedzi zostało spowodowane przedewszystkiem przez samą treść tych kwestyj; bo korespondent gazety podaje sumiennie głos ludu, dochodzący do jego uszu, ale musi być na to przygotowanym, że nie otrzyma nigdy wyczerpującego i umotywowanego przedstawienia rzeczy w jej przyczynach i źródłach. Pomijając już stratę czasu i wielką ilość środków, jakich tego rodzaju praca wymaga, może się korespondent gazety uważać tylko za małe ogniwo rozgałęzionego organizmu, w którym wybiera sobie swobodnie funkcyę, a jeżeli jeden przedstawi raczej bezpośrednie od opinii ludu otrzymane wrażenie jakiejś nędzy, to drugi, który jest historykiem, opisze jej historyę, trzeci, człowiek uczuciowy, nędzę samą, ekonomista zaś omówi środki jej usunięcia, która to sprawa może znów być rozpatrywaną z różnych stron, jużto bardziej lokalnie, jużto bardziej w stosunku do całości państwowej. W ten sposób w żywym ruchu prasowym ukaże się cała prawda, albowiem jeżeli całość początkowo wyda się jużto umyślnem, jużto przypadkowem równoległem podnoszeniem różnych poszczególnych punktów widzenia, to wkońcu ta praca prasy sama jednemu z jej członków przygotuje materyał, z którego stworzy całość. Tak przychodzi prasa powoli przez podział pracy w posiadanie całej prawdy, nie przez to, że jeden robi wszystko, lecz przez to, że wielu robi potrochu... Praca moja ukazuje się bezimiennie. Idę tu za przekonaniem, że do istoty prasy codziennej należy bezimienność, która gazetę ze zbiorowiska wielu indywidualnych opinij robi organem pewnego ducha. Nazwisko odgraniczyłoby jeden artykuł od drugiego tak silnie, jak ciało odgranicza osoby jedną od drugiej, znosiłoby więc zupełnie jego przeznaczenie pozostania uzupełniającem ogniwem całości. Wreszcie bezimienność robi mniej uprzedzonym i swobodniejszym nietylko autora, lecz także czytający ogół, który wtedy nie patrzy na człowieka piszącego, lecz na rzecz opisaną, czyniąc jedyną miarę swego sądu nie empiryczną osobę, lecz duchową osobistość“.

Tak Karol Marks pojmował dziennikarstwo.

Po zawieszeniu „Gazety Nadreńskiej“ pracował Marks w całym szeregu gazet niemieckich, francuskich i angielskich. Artykuły jego, drukowane w „Niemiecko-francuskich rocznikach“, w paryskim „Vorwärts“, w „Niemieckiej gazecie brukselskiej“, „Westfalskim parowcu“, „Nowej gazecie nadreńskiej“, „Nowojorskiej Trybunie“ i zuryckim „Socialdemokracie“, nie straciły na znaczeniu i posiadają taką wartość naukową, że wprost wierzyć się nie chce, iż to były płody literatury dnia. Z seryi artykułów Marksa, zamieszczonych w „Nowojorskiej Trybunie“, wydanych razem po jego śmierci, powstała znakomita książka „Rewolucya i kontrrewolucya w Niemczech w r. 1848“, najlepsze bezwarunkowo dzieło historyczne o wewnętrznych sprężynach wypadków 1848 r.

Mimo tej naukowej gruntowności dziennikarskich prac Marksa nie brakło im na ciętości, dowcipie i humorze. Nie dowcipkował wprawdzie nigdy dla samego dowcipkowania, ale nieraz jednem wyrażeniem jak gromem raził przeciwnika i miażdżył go zupełnie. Styl jego odbija od powszedniej gwary gazeciarskiej, jest zupełnie oryginalny i w swoim rodzaju doskonały.

Ale co najwięcej wyróżnia Marksa z tłumu dziennych wyrobników pióra, to jego objektywność, bezstronność, konsekwencya i surowa prawdomówność.

Działalność dziennikarska Marksa jest zwierciadłem idealnego dziennikarza.

Rozruchy głodowe.

Lwów, 29 kwietnia.

Nad miastem naszem przeszła dziś burza, która nie powinna minąć bez dodatnich rezultatów. Tyle razy odzywał się donośny głos tysięcy robotników, domagających się chleba i pracy. Deputacye ich wysłane do prezydenta miasta i do namiestnika, zawczasu ostrzegały przed przewidzieć się [illegible]dającymi skutkami, a te drobne [illegible] monstracye, które się odbyły p[illegible] dwoma tygodniami, a pozostały be[illegible]teczne, musiały pociągnąć za [illegible] masowe rozruchy.

To też zupełnie żywiołowo z początku setki, a następnie tysiące robotników zebrały się dziś przed lwowskim magistratem i namiestnictwem, wysłały do prezydenta Małachowskiego deputacyę, złożoną z trzech robotników dziennych, którzy przedstawili żądania wyczekujących, a streszczające się w żądaniu „pracy!“

Władze nasze jako pierwszą odpowiedź wysłały policyantów, ajentów i komisarzy. Kiedy ruch się wzmagał, a policya straciła głowę, dyrektor policyi posłał po towarzyszy naszych Mokłowskiego i Hudeca, by ci wpłynęli na masy i je uspokoili. W rzeczywistości tow. Mokłowski przyłączył się do deputacyi, która o godz. 12-tej po raz drugi udała się do prezydenta. W przerwie prezydent się porozumiał z wiceprezydentem Michalskim i sekretarzem departamentu budowlanego i jako rezultat tych narad oświadczył, że dla 35 robotników da robotę natychmiast, a jeszcze w przeciągu dnia porozumie się z zarządem gazowni i elektryki, gdzie prawdopodobnie znajdzie zajęcie 100—200 robotników, zaznaczył jednakowoż, że roboty powinny dostarczyć rząd i Wydział krajowy.

Odpowiedź tę tow. Mokłowski zakomunikował zebranemu tłumowi, który tymczasem urósł w tysiące. Bezpośrednio potem deputacya, składająca